PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 47 (1193) DNIA 5 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

Wódz sportu niemieckiego w Warszawie

Admira gromi Polskę 4:0

Kucharski biegnie z Szabo w Budapeszcie

W czwartek po południu na lotnisku na Okęciu wylądował wódz sportu niemieckiego p. von Tschammer und Osten. Jest to jedna z cyklu wizyt propagandowych, które twórca sportu III Rzeszy składa we wszystkich stolicach Europy, jest to jedno z ogniw łańcucha propagandy Igrzysk olimpijskich, którym Niemcy opasali cały świat.

Von Tschammer und Osten zapozna się w czasie trzydniowego pobytu w Polsce nietylko dokładnie ze sportem polskim i jego wodzami, zapozna też społeczeństwo polskie ze sportem niemieckim, z ogromem przygotowań do największej Olimpjady wszystkich czasów — Olimpjady berlińskiej.

Dwukrotnie zetknąłem się z „Fuehrerem" sportu niemieckiego. Dwukrotnie podziwiałem jego inteligencję, bystrość, rzutkość, trafność sądu, takt, te wszystkie cechy umysłu i charakteru dzięki którym, przy poparciu Rządu Rzeszy, potrafił stworzyć z sportu niemieckiego najpotężniejszą organizację sportową świata. On to potrafił też przeprowadzić bez najmniejszego zgrzytu Olimpjadę zimową, a swemi zagranicznemi wizytami przyczynił się do wzmocnienia idei olimpijskiej.

Wiemy, że w Polsce będzie tak samo. Że wizyta von Tschammer und Ostena poważnie wzmocni tętno przygotowań olimpijskich, oddając usługi sportowi polskiemu i niemieckiemu.

Von Tschammer und Osten wybrał wyjątkowo dogodny moment dla swych odwiedzin. Na stadjonie hippicznym w Łazienkach święci triumfy elita jeźdźców niemieckich, a w niedzielę odbędzie się Puhar Narodów.

Na stadjonie Wojska Polskiego zobaczymy w sobotę kwiat gimnastyków Rzeszy, który walczyć będzie... nie, demonstrować naszym zawodnikom swój wysoki kunszt. kto wie, czy nie najwyższy na świecie. Von Tschammer und Osten zobaczy więc chyba dwa zwycięstwa sportu niemieckiego. Byłoby jednak nie po jego myśli, gdyby owe triumfy były równoznaczne, z odebraniem paszportu olimpijskiego reprezentantom dwu działów naszego sportu. Miejmy nadzieję, że hippika przynajmniej wyjdzie obronną ręką z tej próby.

(str)



SAMOTNIE
daleko przed rywalami wygrywa Noji bieg 5 klm. na meczu Poznań — Warszawa.



POWITANIE NA LOTNISKU NA OKĘCIU
Płk. Glabisz i płk. Ziętkiewicz wymieniają pierwsze zdania z von Tschammer und Osten..

Gimnastycy Rzeszy
na stadjonie Wojska Polskiego

Berlin, w czerwcu.

Wizyta zespołu niemieckich gimnastyków w Warszawie będzie jednem z najświetniejszych wydarzeń w dziejach gimnastyki polskiej ostatnich kilku lat. Niemcy delegują wprawdzie na mecz z Polską reprezentację rezerwową, powinna ona jednak wystarczyć, aby godnie bronić barw klasycznej krainy gimnastyki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zobaczy Warszawa niewidziane dotąd wzory i nieznaną klasę.

Styl gimnastyków niemieckich, określany w obozach rywali jako konserwatywny i przestarzały, niepozbawiony jest naleciałości wiekowej tradycji. To trzymanie się klasycznych zasad daje jednak Niemcom ogromną pewność siebie i podstawową przewagę nad eksperymentującymi rywalami. Szereg cennych sukcesów, osiągniętych z przedstawicielami reformatorskich krajów, potwierdza, zdaniem Niemców, słuszność trzymania się ich niezachwianej metody.

Szczególnie imponująco wypadło ostatnie zwycięstwo nad Italją. Gimnastycy włoscy, należą wraz z Węgrami, Francuzami i Szwajcarami do najgroźniejszych przeciwników Niemców. W Los Angeles zdobyli Włosi trzy złote medale, jeden srebrny i jeden bronzowy. Niemcy, którzy w gimnastyce na X Olimpjadzie nie byli reprezentowani, górują w tej chwili nad Włochami wyraźnie. Ich domeną są z natury rzeczy figury szkolne.

Ośmioosobowa reprezentacja Rzeszy, wizytująca polskiego Sokoła, składa się z następnych zawodników: Heinz Sandrock (Langenfield, Hans Fridrich (Akwizgran), Gustaw Schmeicher (Monachjum), Alfred Müller (Leuna), Karl Weischedel (Stuttgart), Johann Pludra (Forst), Georg Gölig (Moguncja), Arthur Kleine (Bad Düwenburg). Jak widzimy, wszystkie niemal dzielnice Rzeszy są reprezentowane: bliskie Łużyce i daleka Nadrenja, Bawarja, Wirtembergja, Saksonja.

Najwybitniejszym zawodnikiem niemieckiego zespołu jest Sandrock, akademicki vicemistrz świata z 1934 roku i mistrz świata z r. 1935 (Budapeszt). Sandrock należy do pierwszej dziesiątki niemieckich gimnastyków i będzie zapewne reprezentować Rzeszę na Igrzyskach.

Również Müller i Kleine należą do czołowej klasy niemieckiej. Reszta zawodników reprezentuje pokaźny zastęp pierwszej klasy gimnastyków Rzeszy. Obfitość pierwszorzędnego materjału jest normalnem zjawiskiem; czynnych gimnastyków liczy się w Niemczech ciągle jeszcze na miljony.

H. Gliner

MECZ GIMNASTYCZNY POLSKA — NIEMCY odbędzie się w sobotę o g. 16 na stadjonie W. P. W razie niepogody przeniesiony będzie do sali gimnastycznej P. U. W. F.

Tschammer u. Osten na Zamku

P. Tschammer und Osten przyleciał do Warszawy własnym samolotem w towarzystwie adjutantów pp. hr. Schulenberga i van Zappa we czwartek popołudniu. Na Okęciu oczekiwali go plk. Glabisz i plk. Ziętkiewicz. Gość niemiecki zrezygnował spowodu zmęczenia z obecności na meczu z Admirą i z konkursów hippicznych.

W piątek o g. 11 rano odbędzie się w ambasadzie niemieckiej konferencja prasowa, o godz. 12 — 14 wizyty oficjalnych osobistości, 14.30 śniadanie, wydane przez P. K. Ol., g. 15 audjencja na Zamku, g. 18 Garden Party u szwoleżerów.

W sobotę uda się p. von Tschammer und Osten na Bielany, popołudniu na konkursy hippiczne i na mecz gimnastyczny Polska — Niemcy. W niedzielę obecny będzie na Puharze Narodów.



SANDROCK
gwiazda zespołu gimnastyków niemieckich.

5 polskich olimpijczyków na Węgrzech

W niedzielę 7 czerwca Związek Węgierski organizuje trzeci przedolimpijski mityng lekkoatletyczny o pełnym programie olimpijskim. Węgierska lekka atletyka zaprosiła na ten mityng Polaków, a że w polskich specjalnościach ma szereg dobrych wyników, więc walka zapowiada się ciekawie.

Kucharski będzie walczył z Szabo. Nasz najlepszy średniodystansowiec przygotowuje się systematycznie do Berlina. Na 2 klm. pobił rekord Węgier czasem 5:26,8, na 1500 mtr. miał już czas 3:59,8.

Lokajski, którego 73,27 wzbudziło sensację na Węgrzech, spotka się z Varszegym, który rzucał teraz 63 — 64 mtr.

Noji będzie miał za przeciwnika Szilagy — 15:03,4. Kelena — 15:03,2 Esztergomi — 15:03,2.

Pławczyk spotka się w skoku wdal z Koltaiem — 723, w skoku wwyż z Bodosym i Csema, którzy są w średniej formie. Żaden nie przekroczył jeszcze 190. Csema jest odkryciem sezonu — wczoraj skoczył 186.

Sznajder walczy z Csanym i Zsufką, którzy są w formie na 380 — 385 mtr.

Spotkania oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem; odbędą się na boisku Beszkartu (tramwajarzy).

W tydzień po tym mityngu przyjeżdżają do Budapesztu najlepsi zawodnicy włoscy: Beccali, Lanzi, Caldana, Oberweger i Maffei.

Jan Bence.



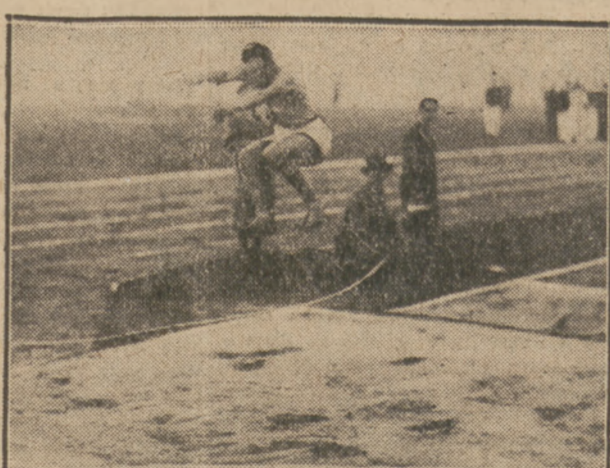
LEMISZKO RATUJE GŁÓWKA
i Stolber i Vogel II muszą przerwać swą ofenzywę. Moment z meczu Admira — Pogoń 4:2.



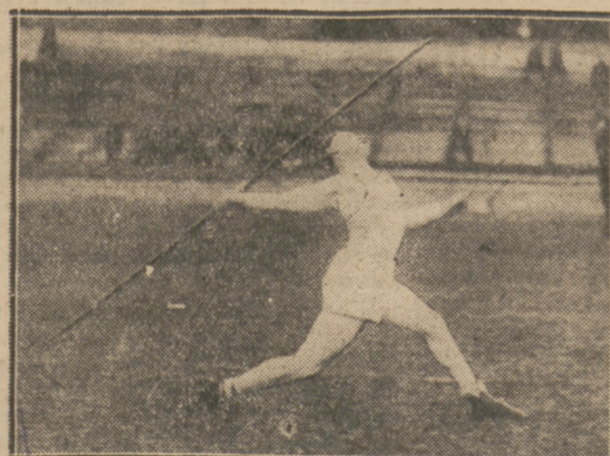
SPARRING PARTNERZY POLSKICH PIŁKARZY
Admira (Wiedeń): od lewej: Hahnemann, Bican, Joksch, Ludwig, Mirschitzka, Vogl I, (klęczą): Vogel II, Marischka, Platzer, Stoiber, leży Humenberger.



NIEPOŻYTY MASZEWSKI
nie daje się zdystansować młodzieży, wygrał 400 mtr. przez płotki, wygrał i 800 mtr. przed Janowskim.



SKOCZEK WYSOKIEJ KLASY.
Hofman ustanowił dwa rekordy Poznania — wdal i wwyż, chociaż uległ Pławczykowi.



JAK CIĘCIWĘ Z ŁUKU.
wyrzucają oszczep napięte do ostatnich granic mięśnie Turczyka.



ACH, TEN BINIAKOWSKI
ma czwarty krzyżyk na karku, a bije specjalistów sprintu: Jasiewicza (I tor) Trojanowskiego II (IV tor) i Łopuszyńskiego (II

Z takim sparring-partnerem trzeba przegrać!

PIERWSZE WYPADY AUSTRJAKÓW NIE BYŁY GROŹNE
Madejski, chroniony przez komplet obrony wyłapuje zbyt długie podania.

ADMIRA (BIALI) I POLSKA (CIEMNI)
Drużyny pozują fotografom przed meczem, który wykazał całą wyższość gości.

Pierwszy występ mistrza Austrji Admiry z Wiednia w Warszawie wzbudził znaczne zainteresowanie. Na widowni, mimo powszedniego dnia stawiło się ok. 8.000 widzów.

Punktualnie o 17.30 zjawili się na boisku Austrjacy, powitani bardzo serdecznie. Admira stanęła w składzie: Platzer, Marischka, Ludwig, Mirschitka, Hartl, Joksch, Vogel II, Hahneman, Stoiber, Bican, Vogl I.

Polacy rozpoczynają grę w składzie: Madejski, Martyna, Gałecki, Kotlarczyk II, Badura, Dytko, Piec, Wostal, God, Wilimowski, Łyko.

Sędziuje p. Schneider z Krakowa.

Polacy zaczynają, jednak szybko tracą piłkę i atak austrjacki kończy się rogiem, który na szczęście mija bez szkody.

Gra zwolna się stabilizuje na środku. Polacy przeprowadzają szereg groźnych wypadów, podczas gdy Austrjacy forsują grę kombinacyjną i ma się chwilami wrażenie, że ambicją ich jest wjechać do bramki. Tempo nie jest zbyt szybkie, ambitniej ruszają się raczej Polacy. Do urozmaicenia gry przyczynia się Platzer, który z nonszalanckim spokojem urządza wybiegi na połowę boiska.

Sytuacja zwolna się wyklarowuje. Okazuje się, że najlepszą częścią Polaków jest przed przerwą pomoc, w której o lepsze walczą Dytko z Kotlarczykiem II. Badura spełnia swe zadanie zupełnie dobrze. Niestety gra pomocy a raczej centrum starczy jedynie na defenzywę, to też w momentach szybkich wypadów naszego ataku tworzy się często luka. Zczasem wypełniają ją łącznicy, wówczas jednak brak ich jest w decydujących momentach pod bramką.

Atak gra nierówno. God jako kierownik stanowczo słaby.

Więcej zatrudniana jest prawa strona szczególnie Piec, który operuje wprawdzie prostemi środkami, jednak okazują się one groźne i parokrotnie stwarzają pod bramką austrjacką nieprzyjemne sytuacje. Niestety niema nikogo ktoby je wyzyskał. Wilimowski nie osiąga swej pełnej formy. Niektóre rzeczy mu się udają, jednak nie umie rozwinąć pełnego tempa. Wostal nie przekracza przeciętności. Łyko jest stosunkowo mało zatrudniany i nie ma należytego kontaktu z centrum.

W obronie popisuje się Martyna fatalnemi wykopami. Lepiej trzyma się natomiast Gałecki, który doskonale rozumie się z Dytką.

Madejski w bramce nie był zbytnio zatrudniany.

Miał jeden czy dwa efektowne momenty przy utracie bramki nie był bez winy, gdyż w 39-ej min. za krótko piąstkował, piłka została w grze pod bramką i efektowny strzał Stoibera przyniósł gościom prowadzenie.

Po przerwie skład reprezentacji naszej ulega zmianie. Miejsce Wostala zajmuje Matyas, zamiast Gałeckiego wchodzi Szczepaniak. W Admirze miejsce Mirschitzki zajmuje Schall, Bican wędruje na środek napadu, a Stoiber przechodzi na lewego łącznika.

Początkowo wydaje się, że zmiany wpłyną decydująco na bitność naszego zespołu. Atak Polski zyskuje na spoistości i prowadzi bardziej otwartą grę.

Jednak Admira, która już pod koniec pierwszej połowy zaczęła podwyższać tempo, teraz również się podciąga. W 6-ej min. prawy łącznik wiedeńczyków mając przed sobą Szczepaniaka przerzuca kunsztownie piłkę na przeciwną stronę, Bican rusza pełnym pędem i zdobywa drugą efektowną bramkę.

Mimo to drużyna nasza jeszcze się nie peszy. Przeprowadza szereg dobrych ataków, kilkakrotnie bramka Platzera jest w opresji, ale cały efekt ogranicza się do czterech rzutów różnych, których również nie wyzyskujemy.

Tempo jest teraz dobre i gra emocjonuje. Z efektownych momentów notujemy w 23-ej ładne przedłużenie piłki Wilimowskiego do Goda, który strzela ostro szczurem, jednak Platzer i w tym wypadku daje sobie radę. W 31-ej min. strzał Wilimowskiego trafia w słupek.

Austrjacy mieli zresztą również kilka podobnych wypadków. W 35-ej min. Madejski niepotrzebnie się rzuca do piłki która idzie w aut i doznaje kontuzji, miejsce jego zajmuje Tatuś.

W ostatnich 15 minutach dają Austrjacy prawdziwy pokaz gry, przeprowadzają szereg kunsztownych akcyj, przyczem odnosi się parokrotnie wrażenie, że nie chodzi im o wynik gdyż niektórzy gracze, znajdując się w wyraźnych pozycjach strzałowych, podsuwają piłkę swoim towarzyszom.

W 40-ej min. następuje b. efektowna kombinacja Schall Vogl II — Bican, przyczem ten ostatni jedzie z piłką przez pół boiska i zdobywa trzecią bramkę.

Również ostatnia bramka w 44-ej min. była efektowna, autorem jej był Schall, kótry przypomniał sobie czasy gdy brylował w napadzie.

Oceniając grę na podstawie obu etapów stwierdzić możemy ponownie, że najlepszą częścią naszej drużyny była pomoc. Jeśli pod koniec nie zdołała powstrzymać naporu gości, to zapisać należy to zarówno na konto ich wysokiej klasy jak i przeciążenia polskich pomocników, którzy wskutek słabej gry napadu byli nadmiernie zatrudnieni.

Szczepaniak spisywał się zupełnie dobrze, natomiast Martyna był słaby, wykopy jego były wprost kompromitujące, gdyż szły raz poraz w aut. Szkoda, że nie spróbowano raczej pary Szczepaniak — Gałecki.

Atak w nowem zestawieniu nieco się poprawił, jednak w sumie również nie mógł zadowolić. Pomysł z Godem na środku jest zupełnie nierealny, gdyż przy otwartej grze defenzywy austrjackiej nie potrafił on odegrać roli bojowego „kozła", o co zdaje się szło inicjatorom tej koncepcji.

Przy szybszem tempie okazało się, że i Wilimowskiemu daleko do dawnej formy. Matyas miał kilka dobrych zagrań; na obecności jego skorzystał Piec, który był bodajże najbardziej agresywnym napastnikiem, surowa stosunkowo technika wiele jednak psuła.

Łyko był zamało zatrudniany. Nie umiał go wypuszczać Wilimowski, nie czynił tego też God, w rezultacie gracz Wisły nie mógł odegrać odpowiedniej roli.

Z bramkarzy ani Madejski, ani Tatuś nie wykazali kwalifikacyj, uprawniających do zajęcia miejsca przed Albańskim, posiadającym większą rutynę. Madejski miał jedną czy dwie bardzo ładne parady, miał jednak momenty, w których piłka uciekała z rąk.

W sumie drużyna polska nie wywarła korzystnego wrażenia, jednak stwierdzić należy, że natrafiła na przeciwnika, który przewyższał ją pod każdym względem i który dawał sobie radę już z lepszymi zespołami.

Austrjacy dopiero po przerwie pokazali całą swą klasę, to też publiczność mimo klęski własnej drużyny nie szczędziła gościom przy zejściu z boiska braw, na które w zupełności zasłużyli, dystansując znacznie umiejętnościami swemi goszczących niedawno w Warszawie piłkarzy angielskich.

Milczenie nie jest metodą...

Nasz korespondent bukareszteński donosi, że sekretarz Rumuńskiej Federacji Futbalowej, p. adw. Luchide, oświadczył, w obecności przedstawicieli prasy rumuńskiej, iż nie pojmuje, dlaczego P. Z. P. N. nie odpowiedział dotychczas na pismo z dnia 26 marca b. r., w którem Rumunja zgodziła się na odstąpienie daty 6 września (zarezerwowanej na wniosek strony polskiej dla spotkania Polska — Rumunja) na mecz Polska — Jugosławja. Pozatem Rumunja zaproponowała daty 20 i 27 września, pozostawiając Polsce wolność wyboru; w rezultacie skazana jest, za swoją uprzejmość, na niekończące się wyczekiwanie, co powoduje perturbacje w zestawieniu kalendarza międzynarodowego.

Ze swej strony wyrażamy również zdziwienie, że P. Z. P. N. milczeniem wystawia złe świadectwo swej organizacji. (P. R.).

●

Sprawa wykluczenia 2 graczy krakowskich na meczu Kraków—Lublin, w Lublinie jest obecnie przedmiotem dochodzeń, prowadzonych przez KZOPN. W świetle zeznań odnośnych graczy okazuje się, że sprawa ta miała nieco odmienny przebieg niż początkowo wyglądało. Podkreślić należy, że sędzia nie uznał 6 bramek, z tego aż 4 strzelonych przez Kraków w dogrywce. Doprowadziło to do podniecenia graczy krakowskich, którzy zwracali się z zapytaniami do sędziego, dla czego w ten sposób rozstrzyga.

Tuż przed końcem krakowianie strzelili decydujący punkt. Sędzia uznał bramkę i wskazał na środek boiska. Wówczas zabrano piłkę z boiska i schowano ją w szatni(!). Sędzia dalej obstawał przytem, że bramka była prawidłowa. Dopiero po chwili, arbiter cofnął swą decyzję, a zainterpelowany przez Pająka wykluczył go z boiska.

●

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Warszawy i nagrodę przechodnią prof. Józefa Ciszewskiego, pozostało do rozegrania 6 spotkań finałowych pomiędzy zwycięzcami poszczególnych grup. Wszystkie te spotkania odbędą się na boisku K. S. Polonia przy ul. Konwiktorskiej w następującym terminarzu

PIĄTEK.

Godz. 3 — Państw. Szk. Rzemieśln. — Gimn. im. Lisa - Kuli 4.15 — I. Gimn. Miejskie — Gimn. Przyszłość.

PONIEDZIAŁEK.

Godz. 3 — Państw Szk. Rzemieśln. Gimn. Przyszłość, 4.15 — Gimn. im. Lisa- Kuli — I. Gimn. Miejskie.

ŚRODA.

Godz. 3 — I. Gimn. Miejskie — Państw. Szk. Rzemieśln. 4.15 — Gimn. Przyszłość — Gimn. im. Lisa - Kuli.

Bocskai w Lublinie

LUBLIN, 3.VI. BOCSKAI — W. K. S. UNJA 6:3 (1:1).

Unja zagrała niezwykle ambitnie. Do przerwy potrafiła utrzymać wynik nierozstrzygnięty, a po przerwie, gdy Węgrzy prowadzili 3:1 zdołała wyrównać. Wyróżnili się Frymarkiewicz w bramce i wszędobylski napastnik Bednarek. Bramki dla Węgrów zdobyli Telcki (2), Berec, Borasz, Hajdu i Markos, dla Unji Bojarski (2) i Szyszkowski przy współudziale... obrońcy gości Sanzso. Sędziował p. Moniak. Widzów 3.000.

DECYDUJĄCE CHWILE W KRAKOWSKIEJ KLASIE A

Zbliżamy się do rozgrywek finałowych w krakowskiej klasie A. Wezmą w nich udział cztery drużyny, gdyż poza Cracovią i Podgórzem, które muszą zająć w rundzie wiosennej pierwsze i drugie miejsce, staną do finału jeszcze dwie pierwsze drużyny obu rund. Nie biorąc pod uwagę rezerw ligowych, można przewidzieć, że znajdzie się w finale Grzegórzecki. Drugi jego partner nie jest jeszcze znany. Po dotychczasowych rozgrywkach stan tabeli jest następujący: (Nie uwzględniamy Cracovii i Podgórza, gdyż drużyny te grają dopiero w drugiej kolejce).

	gier	pkt.	st. br.
Wisła	20	26	32:24
Wawel	21	23	28:19
Garbarnia IB	20	22	49:24
Grzegórzecki	17	22	41:20
Unja	19	20	35:28
Olsza	19	21	39:35
Fablok	19	20	26:29
Makkabi	17	17	20:23
Korona	21	17	27:38
Krowodrza	19	16	34:38
Nadwiślan	19	13	23:37
Legja	19	8	14:63

BURZA W KIELECKIM O. Z. P. N. W dniu 14 b. m. odbędzie się w Częstochowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Kiel. O. Z. P. N.-u, na którem nastąpi wybór nowego prezesa, na miejsce inż. Bijasiewicza. Opozycja ma postawić wniosek o votum nieufności dla całego zarządu. Na prezesa O. Z. P. N-u wymieniane są kandydatury kpt. Spaltensteina, kpt. Wołowca oraz mec. Hasenfelda.

Losowanie mistrzostw tenisowych Polski

W dniu 8 b. m. rozpoczynają się we Lwowie mistrzostwa Polski w tenisie P.Z.L.T. przeprowadził już losowanie gier.

W singlu panów rozstawieni zostali Hebda, Tarłowski, Wittman i Tłoczyński. W górnej połówce Hebda już w pierwszej rundzie spotyka Ślązaka—Pfała, poczem przypuszczalnie w ćwierćfinale natknie się na Majewskiego. Do następnego ćwierćfinału pewnie dojdą Wittmann i Kolcz II. Po drodze Wittmann będzie miał twardą zaporę w postaci Warmińskiego, który jest obecnie w dobrej formie.

Na czele drugiej połówki kroczy Tarłowski, który w ćwiartce walczyć będzie z Kolczem Stefanem lub Spychałą. W drugiej ćwiartce konkurować będą zapewne Tłoczyński — Horain, Becker lub młody Kurman.

W półfinałach można przewidzieć następujące walki: Hebda — Wittman (a może Warmiński...) i Tłoczyński — Tarłowski.

Do konkurencji pań zgłosiło się 17 zawodniczek. U dołu rozstawiono Jędrzejowską J. u dołu Volkmer-Jacobsen. Przypuszczalnie do półfinałów dojdą Jędrzejowska J.—Głowacka lub Fryszczynówna, Lilpopówna—Neumanówna lub Rudowska, Jędrzejowska Z. — Łuniewska i Weleszczukowa — Jacobsen-(Volkmer).

W deblu panów konkuruje 8 par; rozstawiono — Hebda, Tarłowski i Tłoczyński, Spychała.

W grze mieszanej zgłosiło się 10 zespołów. Faworytami jest para Jędrzejowska — Hebda, która może jedynie mieć nieco roboty z zespołami Lilpopówna — Majewski względnie Neumanówna — Wittmann.

Komplety zespołów ligowych

Składy ŁKS-u na piątkowy mecz międzynarodowy z Admirą i niedzielny z Dębem nie są jeszcze konkretne. W ataku w rachubę wchodzi sześć nazwisk napastników: Gatkiewicz, Sowiak, Lewandowski, Wolski, Król i Herbstreich, przyczem ostatni zastąpić może Sowiaka wzgl. Wolskiego.

Wisła wystąpi przeciw Legji bez Artura. Wisła nie skorzysta prawdopodobnie z usług Artura przeciw Legji. Napastnik Wisły przebywa narazie na klinice prof. Rutkowskiego, gdzie leczy wysiek kolana. Kwestja jego zastępcy nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Pozatem Wisła zagra w normalnym składzie, bez Sitki i Szewczyka, którym nie wolno grać mistrzostw.

Garbarnia nie przeprowadza żadnych zmian w składzie i w starem zestawieniu jedzie na mecze ze Śląskiem.

SKŁAD POGONI NA MECZ Z WARSZAWIANKĄ zostanie ustalony dopiero po czwartkowym treningu. Pewny jest udział Albańskiego i całej linji pomocy: Sumara, Wasiewicz i Hanin. Gorzej jest natomiast już z obroną. W chwili obecnej wchodzi w rachubę trzech becków: Jerzewski, Lemiszko i Wencel. Największe możliwości ma para: Lemiszko — Jerzewski. Również pewne trudności są z napadem. Atak Pogoni wyjedzie do Warszawy najprawdopodobniej w następującem zestawieniu: Borowski, Zimmer, Kraus, Matyas II, Niechciol lub Matyas I.

K. S. DĄB WYJEDZIE DO ŁODZI w następującym składzie: Gabrjel (Pawłowski); Krawiec, Hałama; Ogórek, Szojda, Herman II, Kessner, Kierot, Kłoda, Koszecki, Herman I.

DO NIEDZIELNEGO MECZU Z RUCHEM wystąpi Warta prawdopodobnie w następującym składzie: Fontowicz, Pawlak, Oflerzyński, Dembiński, Danielak, Sobkowiak, Szwarc, Kryszkiewicz, Scherfke, Nawrat, Słomiak. Kierownictwo drużyny nosi się z zamiarem zastępowania na skrzydle Słomiaka przez Nawrata, ostatniego zastąpiłby Gendera.

W POZNAŃSKICH MISTRZOSTWACH KL. A HCP pokonał na własnym gruncie K. P. W. Ostrów 4:1 (1:0), umacniając swe pierwsze miejsce w tabeli. HCP prowadzi dwoma punktami różnicy przed wieloletnim mistrzem okręgu Legją.

Na 47 sekund przed końcem zawodów, prawoskrzydłowy KPW Fischer złamał nogę przy zderzeniu się na oślizgłem boisku z Jakubowskim z Cegielskiego. Gracz Cegielskiego winy za tragiczny wypadek nie ponosi.

W pogoni za punktami

Po Chelsei, Zielonych Świątkach i Admirze przyniesie nam najbliższa niedziela znów pięć spotkań o punkty.

Po prawie trzytygodniowej przerwie wracamy do ligowych kłopotów.

Na pierwszy plan wysuwa się mecz lidera z wiceliderem. Warta ma wszelkie szanse przegonić Ruch, o ile wygra na własnem boisku. A leży to zupełnie w granicach możliwości. Poznańczycy wykazują bowiem u siebie tak wielką bitność, że nawet Ruch w dobrej formie nie miałby łatwego zadania. W tej chwili trudno zorjentować się w formie niedzielnych adwersarzy, więcej szans przyznajemy jednak gospodarzom.

Podobna walka toczyć się będzie u dołu tabeli Dwu kandydatów do spadku — o ile dzisiaj już można o czemś podobnem mówić — zmierzy się w Łodzi. Do niedawna opowiedzielibyśmy się za ŁKS-em, a przeciw Dębowi. Łodzianie zdołali nas jednak przekonać, że własne boisko nie jest już ich wielkim atutem. Być może jednak, że groźne położenie stanie się bodźcem do tem większego wysiłku i ŁKS przełamie wreszcie ciężką passę.

Dwie drużyny „środka" walczyć będą w Warszawie o lepszą pozycję. Przed rokiem Pogoń będąc w dobrej formie z trudem odebrała Warszawiance na własnem jej boisku zaledwie jeden punkt. Mamy wątpliwości, czy dzisiaj przyjdzie to lwowianom łatwiej. Warszawianka obniżyła wprawdzie wydatnie swe loty, jednak ma nieobliczalne zrywy, a wówczas zagrozić może najpoważniejszemu przeciwnikowi. Nic nie wskazuje na to, by była nim dzisiaj Pogoń. Przechodzi ona ustawiczne wahania formy, przytem gra mało produktywnie dzięki czemu schodzi niejednokrotnie z boiska pokonana, mimo zupełnie dobrej postawy. Szanse jej są więc słabe. W najlepszym razie przyznalibyśmy remis!

Zażarta walka rozwinie się w Świętochłowicach. Śląsk należy do twardych drużyn, podobną cechą obarczona jest Garbarnia. „Zderzenie" może zatem wywołać niemałą eksplozję, o ile nie znajdzie się na miejscu arbiter który potrafi skierować bieg wypadków na właściwe tory.

Lepsze widoki mają gospodarze. Ewentualne zwycięstwo Garbarni świadczyłoby, że jest ona rzeczywiście poważnym kandydatem do czołowego miejsca w wiosennej tabeli.

meczów 30 bramek 111	Ruch	Warta	Garb.	Wisła	Pogoń	Warsz.	Śląsk	Legja	Dąb	Ł.K.S.	pkt.	bramki
1. Ruch	x		2:2		2:1	3:0	1:2	4:2		6:3	9	18:10
2. Warta		x	2:1	4:1		2:4		2:1	1:2	5:1	8	16:10
3. Garbar.	2:2	1:2	x	2:1				1:1	3:1	3:1	8	12:8
4. Wisła		1:4	1:2	x	2:1	1:1	2:0		1:0		7	8:8
5. Pogoń	1:2			1:2	x		3:3	2:1	5:2	1:0	6	12:10
6. Warszaw.	0:3	4:2		1:1		x	3:1		1:3	1:1	6	10:11
7. Śląsk	2:1			0:2	3:2	1:3	x	1:1		1:4	5	8:13
8. Legja	2:4	1:2	1:1		1:2		1:1	x	2:1		4	8:11
9. Dąb		2:1	1:3	0:1	2:5	3:1		1:2	x		4	9:13
10. Ł.K.S.	3:6	1:5	1:3		0:1	1:1	4:1			x	3	10:17

W budapeszteńskim kołowrotku

Reminiscencje z świątecznych dni

Budapeszt, 2 maja.

Nie wiem, czy któryś z Czytelników zwiedzał kiedykolwiek dom warjatów w okresie, gdy pensjonarjusze przechodzą ostre delirium. Ja byłem natomiast w Budapeszcie na meczu Włochy — Węgry i mogę na ten temat cośniecoś powiedzieć.

W porównaniu do stanu z przed kilku lat klepisko Hungarji pokryło się wreszcie pięknym zielonym dywanem. To nie byłoby najgorsze! Stanowczo gorzej jest natomiast, że znalazł na nie dostęp czarci wymysł — elektryczne megafony. Usadowiwszy się bezceremonjalnie pod pułapem trybuny, walą one bezlitośnie w nieszczęśliwego widza rykiem wrzaskliwej reklamy. Zalewają go kaskadą słów, całą Niagarą wymowy, nie dając ani chwili wytchnienia. Ba, żeby to tylko głośniki...

Dokoła boiska odbywa się równocześnie jakiś opętańczy tan. Jeżdżą więc na dwukołach jakieś flaszki i imbryki, maszerują całe parkany ogłoszeń, wirują obręcze, zachwalając najlepszą pastę do obuwia, niezrównane zioła na bezsenność i proszki na rozklekotane nerwy. Na dobitek, orkiestra odstawiona po odegraniu hymnów w kąt, ożywia się w czasie pauzy i defiluje po bieżni z warkotem bębnów, hukiem trąb i beksem klarnetów.

Wprawdzie z pierwszym gwizdkiem sędziego milkną megafony, ustają produkcje orkiestry, zatrzymuje się zawrotny karuzel, równocześnie jednak rozpoczyna się zgodny ryk całej widowni, podkreślany chóralnym okrzykiem bojowym Madziarów, który dla ucha polskiego ma zgoła nieprzystojne brzmienie.

Dodajmy jeszcze do tego kilka setek Włochów, którzy hałasem dorównać chcą i przekrzyczeć trzydzieści tysięcy Węgrów, a otrzymamy w przybliżeniu próbkę wrażeń słuchowych, na jakie skazany był biedny obcy dziennikarz, którego 31 maja losy zagnały na boisko — budapeszteńskiej Hungarji.

*

Reprezentacja Anglji, Austrji, Włoch i Węgier — jak na jeden miesiąc kolekcja wcale niczego! Materjału do porównań

Jedno jest pewne. Meczu wiedeńskiego nie można porównywać z budapeszteńskim. Tam toczył się pomiędzy Anglikami i Austrjakami bój zacięty, prawdziwie sportowy, z zachowaniem zasad fair play, tutaj — starcie Włochów z Węgrami przemieniło się w walkę zacietrzewionych kogutów, skaczących sobie raz po raz do oczu. W tych warunkach nie było zbyt wiele miejsca na prawdziwe zasady sportowe.

Kto winien? Bezsprzecznie Włosi! Dla nich każdy środek jest dobry, byle tylko nie dopuścić do utraty bramki. Naturalnie i Węgrzy nie są barankami. Również i w ich żyłach płynie krew zmieszana z winem. Ona to nie pozwala reagować ze spokojem i godnością na prowokację przeciwnika.

Czy tego rodzaju metody walki na „bij-zabij" mogą być tolerowane na dłuższą metę? W czasie bankietu mieliśmy możność dyskutować nad tem długo i szeroko z różnymi ludźmi. Opinja jest jednozgodna. Na nieposczytalne wybryki musi się znaleźć hamulec, w przeciwnym razie grozi sportowi piłkarskiemu zupełna dekadencja.

Nastąpić musi zmiana mentalności, która nakazuje wszelkiemi środkami dążyć do zwycięstwa. Jest to czemś absurdalnem, wręcz przeciwnem duchowi sportowemu.

*

W Wiedniu angielski szablon poniósł klęskę w starciu z grą pełną inwencji i pomysłów. W Budapeszcie Włosi grali właściwie systemem bezpieczeństwa i... pokonali Węgrów, którzy kombinowali precyzyjnie i mieli conajmniej 70 procent z gry. Jakaż więc ostateczna konkluzja?

Znów sprawdza się stara zasada: każdy system jest dobry, gdy się umie go skutecznie stosować. Gra Włochów, mimo wyraźnego nastawienia defenzywnego nie była pozbawiona błyskotliwości. Najefektowniejsze były bodajże te momenty w których hurmem stawali w obronie bramki, zakrywali ją swemi ciałami, rzucali się na lewo i prawo. Były jednak okresy, w których stosowali inną metodę.

Mistrzowie świata zachowywali się w pewnych okresach tak, jak nie postępowałby szanujący się polski klub ligowy. Od 46-ej min. walili na aut, bombardowali publiczność, wykopywali piłkę poza boisko — to przekracza już ramy dopuszczalnej taktyki! Tego rodzaju występami Włosi popsuli wrażenie, jakie pozostawiliby nawet mimo swej gry defenzywnej i wyraźnie gorszej pozycji w polu.

*

Jak wypadli na tle wielkich kolegów piłkarze polscy?

Potwierdzamy raz jeszcze podaną już poprzednio wiadomość, że w sferach fachowych występ ich oceniono pochlebnie. Nie zmienia to jednak faktu, że braki były rażące. Raziła przedewszystkiem powolność zagrań, raziło przestarzałe już dzisiaj przetrzymywanie piłki czyto w formie indywidualnych dribblingów, czy też w zbyt skomplikowanej akcji zespołowej. Węgrzy również kombinowali, może nawet aż nazbyt wiele, jednak piłka ani sekundy nie zostawała przy nodze. Przyjmowano i oddawano ją momentalnie, wózkowano tylko w najkonieczniejszych wypadkach. Tego rodzaju gra jest możliwa tylko przy doskonałem opanowaniu techniki.

Nie ulega wątpliwości, że dysponujemy dzisiaj graczami technicznie bardzo daleko zaawansowanymi, jednak umiejętności ich wystarczają tylko na przeciętne tempo; z chwilą gdy zaczyna ono wzrastać, niknie precyzja i pewność. Stąd pociąg do wózkowania, które pozwala zyskać na czasie.

Taki np. Pazurek wkładał w grę mnóstwo pracy. Cóż jednak z tego! Była ona nieproduktywna, gdyż Pazurek chcąc uzyskać odpowiednią pozycję, obracał się z piłką dookoła własnej osi, posuwał się wtył i wbok, dając przeciwnikowi czas na odpowiednie ugrupowanie sił.

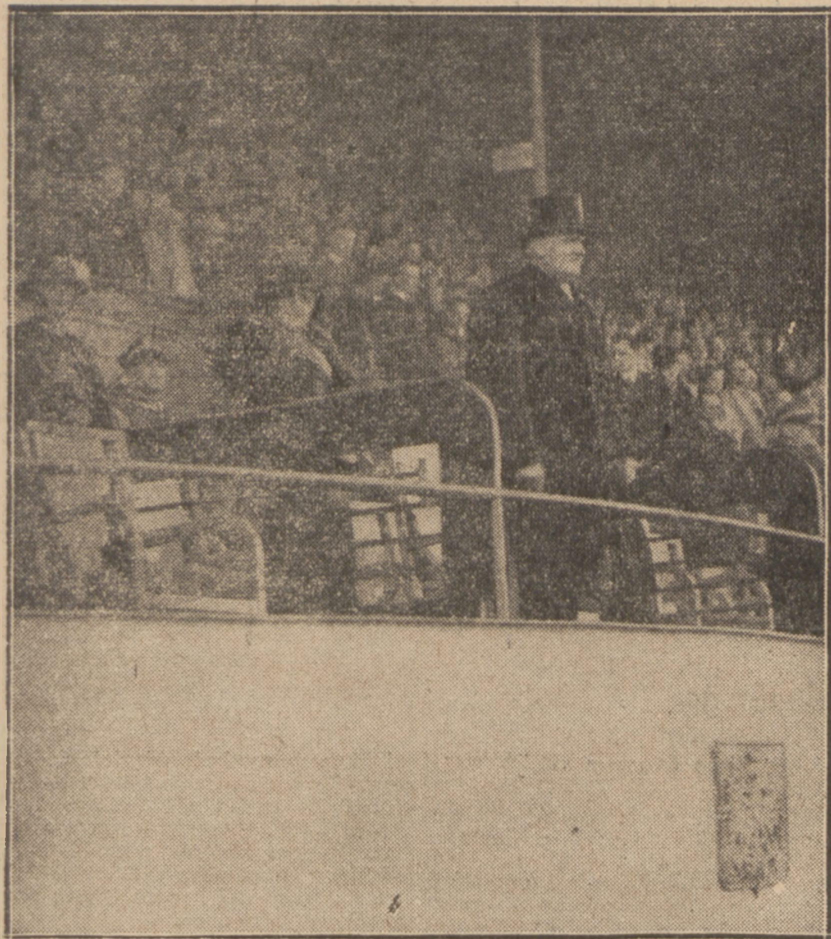
Z tem łączy się ściśle słaba dyspozycja strzałowa. Na polu bramkowem nie ma zwykle czasu na długie manewry, a bez nich gracze nasi nie potrafią się obejść.

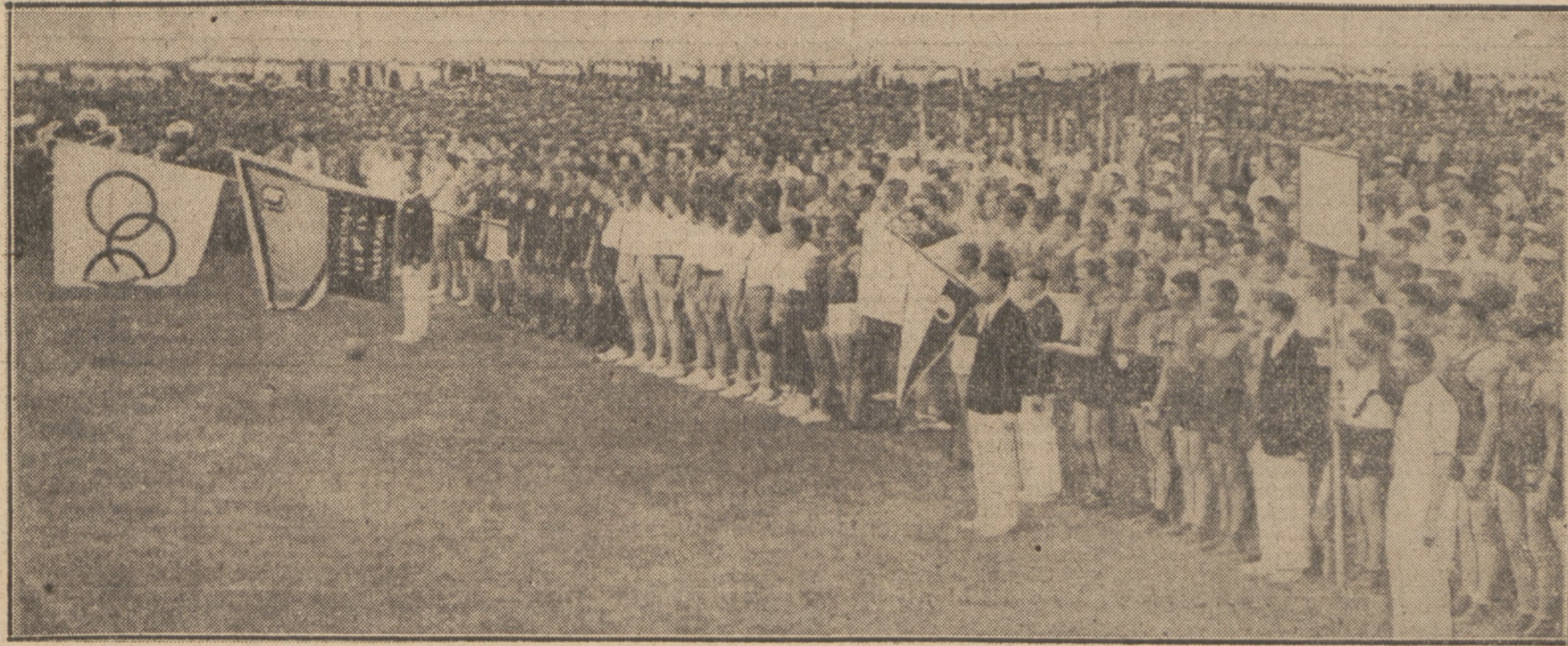
Nie da się zaprzeczyć, że w szybkości i nowoczesnem ujmowaniu gry przewyższali nas nietylko zawodowcy, ale i... węgierscy amatorzy.

Wizyta piłkarzy krakowskich nie przyniosła wprawdzie imponujących sukcesów ani cyfrowych zwycięstw, jednak mieć powinna poważne znaczenie dydaktyczne. Gracze krakowscy przez 90 minut śledzili walkę dwu drużyn, reprezentujących najwyższą klasę kontynentu. O ile umieli patrzeć, dostrzegli zapewne nietylko ciemne strony swych włoskich i węgierskich kolegów, ale też wszystko to, co rzeczywiście godne jest naśladownictwa. A wzorów takich było niemało!

N. Süssermann

Hołd sportu dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej





Sport polski składał wczoraj na stadjonie W. P. hołd Panu Prezydentowi. Na długi czas przed rozpoczęciem defilady zaczęły zbierać się na boisku kluby i stowarzyszenia. Koło g. 16. wszystko było już na stadjonie przygotowane. U bram wejściowych oczekiwał Pana Prezydenta dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński. Fanfary zapowiedziały przybycie Dostojnego Gościa, rozległy się dźwięki hymnu narodowego i wielotysięczny tłum odkrywszy głowy, zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła"

Pan Prezydent zajął wraz z Małżonką miejsce w loży honorowej. Obok po prawej stronie zasiedli ministrowie gen. Kasprzycki, Świętosławski, Poniatowski i Kaliński, po lewej generalicja i prezes P. K. Ol. płk. Glabisz. Prezesi związków i klubów ustawili się szpalerem przed lożą honorową. Wśród nich pp. wiceministrowie Bobkowski i Piasecki. Na trybunę wstąpił prezes Zw. Związków Sportowych min. Ulrych i po złożeniu hołdu Panu Prezydentowi oświadczył, co następuje:

Przemówienie min. Ulrycha

— Raduje się brać sportowa ilekroć Panie Prezydencie, w godzinach odpoczynku szukasz jako myśliwy wytchnienia w kniejach, prastarych puszcz, ilekroć przypinasz narty, dosiadasz konia, siadasz do łodzi i przy wiośle zażywasz na Pilicy zasłużonego odpoczynku. Bo naprawdę cudowne jest działanie sportu i dobroczynny jest jego wpływ.

Sport — to młodość, siła, uspokojenie nerwów, godzina sportu — to godzina wspaniałego odpoczynku, sport — to wyprostowanie ramion. Zadanie społeczne sportu, to usportowienie społeczeństwa.

Czcigodny Panie Prezydencie, aby w uroczystym dniu dzisiejszym dać również wyraz potrzebom materjalnym kraju deklarujemy w imieniu sportu polskiego złożyć na rzecz Funduszu Obrony Narodowej wszystkie kwoty, jakie w bieżącym roku z okazji ufundowania nagród sportowych są do naszej dyspozycji.

Koledzy! Składając Panu Prezydentowi życzenia, aby zachował na długie lata czerstwe zdrowie i dobrą formę, wznieśmy okrzyk: Pan Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki niech żyje!...

Okrzyk ten podchwycili obecni, a orkiestra wykonała hymn narodowy.

Płk. Czuryłło i mjr. Kierkowski wydali rozkaz rozpoczęcia defilady. Na boisko wszedł płk. Glabisz i sprawdził stan grupy olimpijskiej. Przedefilowali przed Panem Prezydentem kolejno studenci CIWF, prowadzeni przez p. Skąpską, szkoły miejskie przez p. Rembowskiego i Ciszewskiego, potem długi sznur harcerzy i barwny sokołów, wreszcie wyciągnął się wąż klubów sportowych.

Defilada

Otwierała pochód grupa olimpijska. Wielki sztandar z pięcioma kołami niósł Łokajski, powitany rzęsistemi brawami. Za nim kroczyli kolejno szermierze, czwórka kawalerzystów, czwórka piłkarzy (Bułanow, Martyna, Szczepaniak i Łysakowski) bokserzy Czortek i Rotholc, lekkoatleci (Maszewski i Noji) wioślarze. Potem szła Legja. Piłkarzy prowadził Cebulak, za nimi inne sekcje. Sztandar Polonii niósł Bułanow III, prowadził skromną liczbowo drużynę Ałaszewski. Warszawianką dowodził Kusociński. Brawa powitały zwycięzcę olimpijskiego. Szła bogato reprezentowana Skoda. WTC z Puszem w koszulce mistrza Polski, PPW, sekcja kolarska Fortu Bema z Michałakiem i Napierałą na czele, wśród bokserów tego klubu Kolczyński i Dziewulski, dalej Skra z Wenclówną na czele, Orkan, Prąd. Zamykała pochód duża liczbowo grupa Makabi, poprzedzana przez zarząd tego klubu.

Po skończonej defiladzie Pan Prezydent opuścił stadjon, a licznie zgromadzona publiczność obserwowała przez długi czas pokazowe lekcje gimnastyki i ćwiczeń sportowych.



MAŁŻEŃSTWO „WODNE"
p. p. Missan i Bober pływacy Pogoni (Lwów) zawarli związek małżeński rano, a popołudniu startowali w meczu przeciwko Legji.

Mamy polski motocykl

Świetny zawodnik Rudawski, stworzył małe arcydzieło

Ile już lat minęło od czasu zniknięcia z reklamowych słupów nazwiska Rudawskiego?

Kiedy czarny motocyklista wpadał na tor, trybuny wstrzymywały oddech. Nikt w czasie jego startów nie miał powodu uskarżać się na monotonje, brak wrażeń lub wolne tempo wyścigu. Ten jeździec był synonimem odwagi, brawury, zespolonej z intuicyjnem wyczuciem maszyny.

Rudawski kiedyś — to żywioł. Rudawski dzisiaj — to myśl. Mózg fabryki. Szef biura konstrukcyjnego Państwowych Zakładów Inżynierji. Siedzi wśród rajsbretów i stalug i buduje nam motocykle: pierwsze polskie maszyny seryjne!

DWA SOKOŁY

Jesteśmy w hali montażowej. Trzydzieści nowiutkich cacek czeka na sygnał do jazdy. Szaro-zielone motocykle wojskowe — i mniejsze, szafirowe maszynki cywilne. To „Sokół 1000" i „Sokół 600" dwie nowe konstrukcje P. Z. Inż.

W świat ludzi zwykłych idzie Sokolik mniejszy. Ma ładną linję, zgrabną sylwetkę, wygodne siodełko i dobrą amortyzację kierownicy. Motor osłonięty dużemi gładkiemi płaszczyznami ułatwia utrzymanie silnika w czystości nawet w poleskich moczarach.

To rzuca się przy pierwszem spojrzeniu. Resztę objaśnia inż. Tadeusz Rudawski.

— Jest to motocykl turystyczny o pojemności 575 cm. sześć., nadający się zarówno na solówkę jak i na jazdę z wózkiem. Szybkość do 110 km. na godzinę, z przyczepką — do 90-ciu. Silnik jednocylindrowy, oczywiście, dolno-zaworowy, zawieszony na 3-ch gumowych tulejach. Dzięki temu unikamy przeniesienia wstrząsów silnika na ramę — nasz patent! Pięć dalszych patentów chroni inne pomysły przed naśladownictwem konkurencji.

Potem padają opisy skomplikowanego (a jednocześnie pomysłowego!) systemu oliwienia, podwójnego systemu chłodzenia (powietrzem i oliwą), sprzęgła, przekładni, całego sprytnego mechanizmu, który dostarczy bogatego materjału do pisania fachowym pismom motocyklowym.

— Dużo pali?

— Bez wózka — około 4 do 5-ciu litrów na setkę. To zależy od drogi. Przy obecnej cenie benzyny przejazd stu kilometrów kosztuje 2 zł. 80 gr.

120 KLM.

W hamowni panuje taki hałas, że rozmówić się z inż. Rudawskim można tylko na migi. Poważni panowie w długich chałatach — to dyrekcja, która przyszła obserwować egzamin „Sokoła".

Maszyna pracuje jak zegarek. Chodzi tak na miejscu już 200 godzin, a będzie chodziła jeszcze dni kilka. Potem powędruje do laboratorjum, gdzie ją rozdłubią, rozbiorą, zbadają zużycie, „zmęczenie" i wytrzymałość.

Zaoliwiony mechanik dotyka manetki. Gaz, gaz! Hala drży. Sztuczny wiatr z wentylatorów aż zrywa kapelusze.

— 120 kilometrów!

Nagle zaciskają się szczęki hamulca. Strzałka aparatu pomiarowego robi pół obrotu i powoli dotyka czerwonej „15-stki". Walce zatrzymują się.

— Proszę! To złoto — nie silnik! 15 koni w tylnem kole i 120 kilometrów szybkości teoretycznej. Niech takim wynikiem pochwali się jakikolwiek inny motocykl zagraniczny tej klasy!

Inż. Rudawski rozpromieniony. Gratulujemy!

MASOWA FABRYKACJA

— Duża fabrykacja?

— Na początek — tysiąc sztuk. Codziennie schodzą z taśmy trzy maszyny, ale jak będzie trzeba — przyśpieszymy produkcję. Oparliśmy ją zresztą na zmienionych zasadach. Nie produkujemy wszystkiego w swoich warsztatach, ale dajemy pracę fabrykom krajowym specjalizującym się w danym dziale konstrukcji. W Łodzi robimy skrzynki biegów, w Pleszewie pompki, w Warszawie ramy, obręcze i siodełka, w Poznaniu gumy i wózki, a sami sprawdzamy tylko i montujemy.

— A co tu jest zagranicznego?

— Prawie nic: magdyno i angielska kierownica. Ale wkrótce i te części będziemy wyrabiali u siebie. Dążymy do tego, aby „Sokół" był polskim motocyklem w każdym calu, do ostatniej śrubki!

*

TANIEJ!

Motocykl jest piękny. Zdobycie przełęczy St. Gotthard, Furki, Grimsell, Mittenwald, sforsowanie wbród szeregu strumieni i rzeczek, rajd do Hamburga, do Szwajcarji i kilka jazd okrężnych po drogach i bezdrożach Polski świadczy, że motocykl jest silny i trwały.

— We czwartek model wyszedł z fabryki, a w sobotę już ruszył w drogę. Przejechał 2500 kilometrów, potem jeszcze 5.000 i jeszcze ze 4 razy po półtora tysiąca. Żadnej reperacji, żadnych zmian! Zresztą nawet części zapasowych nie zabierałem ze sobą. A kiedy już wszystkie próby się skończyły bez najmniejszego wypadku, wpadłem — by wypróbować ramę — na słup telegraficzny. Zgięły się widelce, ale nie pękły!

Odbyliśmy jazdę próbną i nie potrafimy nic „Sokołowi" przyganić. Chyba — cena... 2.300 złotych, to nie jest w naszych warunkach bagatelka, zwłaszcza, że system ratowy Zakładów Inżynierji jest surowszy od stosowanego przez fabryki zagraniczne. Jeśli „Sokół" ma pójść w masy (a taki przecież jest jego cel i założenie), to trzeba się będzie zastanowić nad rozłożeniem należności za maszynę conajmniej na 12 miesięcy, zamiast dotychczasowych dziewięciu.

Wówczas — możebym ja sam...

osc.

Wyścig automobilowy w Indianopolis (400 okrążeń — 804.670 klm.) wygrał zwycięzca z roku 1928 i 1933 Lou Meier w rekordowym czasie 4:35:03 — średnia szybkość 175.490 kmg.

Gimnastycy węgierscy pobili na głowę drużyny Holandji i Belgji. Indywidualnie najlepszy był mistrz Olimpjady Stefan Pelle.

Tarłowski - Witmann

6:1, 6:2, 3:6, 8:6

Sztucznie rozdmuchane — ze względów reklamowych — znaczenie tego spotkania nie okazało się przesadą. Finał turnieju krakowskiego nabrał kształtów ciekawego i niecodziennego meczu. Złożyła się na to nietylko dobra gra obu przeciwników, ale i czynnik niespodzianki, który zaskoczył nielicznych zresztą widzów dwukrotnie na przestrzeni czterech setów.

Przed meczem mówiło się: Tarłowski nie odda Wittmannowi nawet połowy seta. Wymowne dość cyfry 6:1 i 6:2 zdawały się potwierdzać ten sąd, choć Wittman napewno nie był o tyle gorszy od Tarłowskiego. Poprostu nie szło mu, grał bez serca i ochoty.

Od trzeciego seta zmieniło się wszystko. Teraz Wittmann gra nietylko lepiej, ale ma jeszcze przytem tę odrobinę szczęścia, której brakło mu dotychczas. Wygrywa on oba serwisy Tarłowskiego, prowadzi 3:1 i 4:2, ostatecznie bez większych trudności 6:3.

Czwarty set zapowiadał dalszą sensację. Wittmann pozornie zmęczony i używający swych sił z niezwykłą rezerwą wchodzi coraz bardziej w uderzenie i po zażartej walce w czterech pierwszych gemach, zdołał wreszcie uciec zdecydowanie, prowadząc 4:2 a potem 5:3. Teraz jednak Tarłowski zwiększa szybkość piłek wyciąga na 5:5, a gdy Wittmann prowadzi znowu 6:5, czterema szaleńczo twardemi piłkami wyrównuje. Wittmanowi nie udały się dwa zrywy do siatki, gaśnie i przestaje wierzyć w swe siły. 8:6 dla Tarłowskiego przekreśliło nadzieje widzów na ponowny renesans Wittmanna i dodatkowe emocje w piątym secie.

Spotkanie to — rozegrane po całodniowym deszczu na korcie chronionym nieprzemakalną płachtą, zakończyło de fakto turniej o mistrzostwo Małopolski. Singel pań ukończony będzie w Katowicach, inne finały nie doszły do skutku.

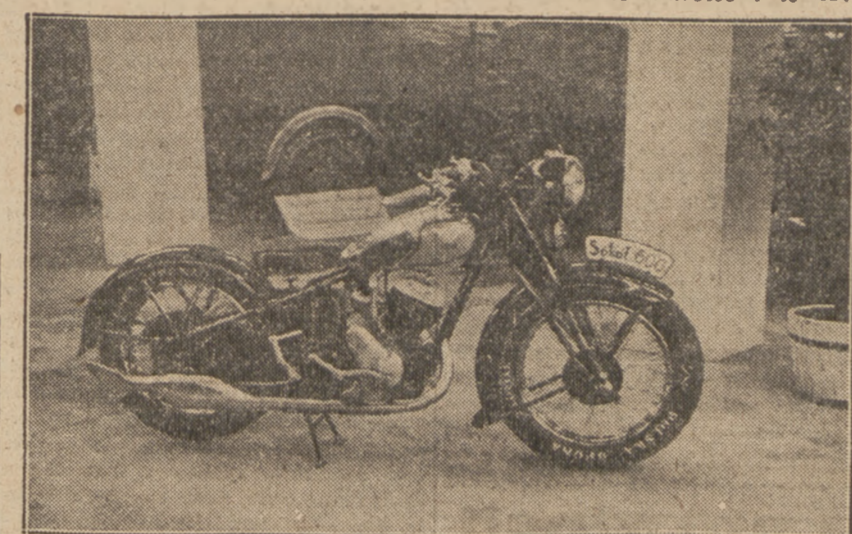
Nie doczekali się i zamówili sami...

Łodzie dla Vereya (jedynkę i dwójkę) obstalował podobno w Anglji na własną odpowiedzialność AZS krakowski. Klub Vereya i Ustupskiego zniecierpliwiony bezczynnością komitetu Olimpijskiego i powodowany słuszną troską o zbyt późne dostarczenie łodzi na przedolimpijski trening, zdecydował się sam zamówić u Phelpsa łodzie.

W połowie czerwca spodziewany jest wyjazd Vereya i Ustupskiego na trening na Gopło, gdzie 28-go czerwca rozpoczyna się ogólny wioślarski obóz przedolimpijski.

Regaty polskie w Gdańsku projektowane jako zawody międzynarodowe, zostały odwołane spowodu trudności robionych przez Senat Gdański. Odpadła wobec tego bardzo ciekawa próba wiosenna naszych wioślarzy, która zdecydować miała o szansach olimpijskich warszawskiej i poznańskiej dwójki ze sternikiem. Porównanie sił tych osad odłożono do najbliższych regat.

Trener wioślarzy, p. Haspel udaje się w najbliższych dniach w podróż inspekcyjną do ośrodków olimpijskich w Bydgoszczy, Poznania i Krakowa.



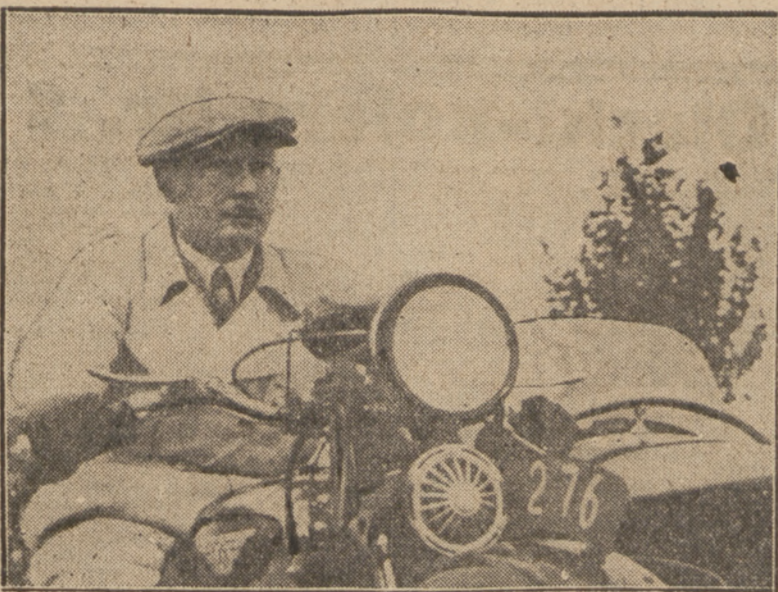
TAK WYGLĄDA „SOKÓŁ"
polska maszyna, która ma ambicję prześcignięcia motocykli zagranicznych.



NIE UDAŁO SIĘ...
Pławczyk w skoku o tyczce nie zrobił wiele. Zato stojący obok Klemczak był znakomity.



W. K. S. ŚMIGŁY — CHLUBA WILNA
pokonał piłkarzy Prus Wschodnich, a przedtem repr. Ligi w Pucharze Polski. Stoją od lewej ku prawej: por. Drag, Grządziela, Skrzypczak, Chowaniec, Zawieja, Czarski, por. Puzyna, Moszczyński, Naczulski, por. Browko, klęczą: Skowroński, Pawłowski i Hajdul.



BYŁY MISTRZ — OBECNY KONSTRUKTOR
Inż. Tadeusz Rudawski, twórca pierwszego polskiego motocykla seryjnego „Sokół", produkowanego przez Państw. Zakłady Inż.



ŁADNY LAS — I ŁADNE BEZDROŻA!
Motocykl „Sokół" Państw. Zakładów Inżynierji na „polskiej drodze" raidu eksperymentalnego.

Powiew olimpijski w challengu lekkoatletów

Tabele zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 płotki	400 płotki	4×100 mtr.
1	Śliwak Lw. 10,8	Biniakowski Poz. 22,8	Biniakowski Poz. 49,8	Maszewski War. 1:58	Noji War. 4:03,2	Noji War. 15:14,8	Waczyński Poz. 35:53,2	Wieczorek Wil. 15,9	Maszewski War. 57,7	Warszawianka 44,9
2	Tęsiorowski Poz. 10,9	Łopuszyński War. 23,0	Koźlicki War. 51,6	Janowski Poz. 1:58,3	Janowski Poz. 4:07,2	Duplicki War. 15:49	Chwalibóg Kr. 39:10	Pajsker War. 16,0	Kostrzewski War. 58,0	AZS-Poz. 45,1
3	Ładnowski Krz. 11	Małecki Poz. 23,2	Kucharski Lw. 52,0	Kepiński War. 1:59	Orłowski Kat. 4:08,6	Wiśniewski W. 15:54,4	Gierlach Kryn. 40:01,2	Oszast Krak. 16,1	Stawiński Poz. 63,5	Warta-Poz. 46
4	Radwański Łódź 11	Śliwak Lw. 23,4	Deneka Kros. 52,9	Majewski War. 2:00,4	Duplicki War. 4:16,8	Półtorak Biał. 16:08	Binder Łódź 40:22,6	Pławczyk War. 16,1	Kaszubski Poz. 65,0	KPW-Kat. 46,6
5	Łopuszyński War. 11,1	Ładnowski Krz. 23,5	Lidke Biał. 53,2	Żylewicz Wil. 2:01,9	Modzelewski W. 4:19,4	Łukaszewicz Bł. 16:06,8		Dyka Kat. 17,0	Małecki Poz. 67,6	Gimn.-Rydzyna 46,8
6	Trojanowski War. 11,1	Mioczko Kat. 23,6	Szeller War. 53,3	Mittelstaedt Ost. 2:02	Szych Poz. 4:19,8	Stokłosiński Kt. 16:08		Owens Biał 17,0	Bańkowiak Lesz. 67,6	Pogoń-Lwów 47
7	Szczerbicki War. 11,2	Musiał Bydg. 23,8	Zieleniewski War. 53,5	Maćkowiak Poz. 2:04,2	Bak N. Sącz 4:20	Rogalski Poz. 16:16		Kulecki Bydg. 17,1	Frank Ryb. 69,4	Łódzki K. S. 47
8	Bańkowiak Lesz. 11,2	Kucharski War. 24,0	Łopuszyński War. 53,6	Strzałkowski Bł. 2:04,2	Robiński Biał. 4:20,8	Stokłosiński Bł. 16:21,8		Maciaszczyk Łódź 17,2	Nowikow Kr. 74,0	Sokół-N. Sącz 47
9	Zasłona Biał. 11,2	Kaczmarek Poz. 24,0	Tilze Bydg. 53,6	Kaszubski Poz. 2:05,2	Kramiec Kryw. 4:20,8	Eichel War. 16:26		Tęsiorowski Poz. 17,4		Szk. Tech. B. n/B. 47,2
10	Lokajski War. 11,2*)	Szeller War. 24,1	Żyliński Wil. 53,6	Gąssowski Lesz. 2:05,2	Kramek Bydg. 4:22,4	Cybulski War. 16:29,6		Neuendorf Gr. 17,4**)		Lot-Bydg. 47,5

	Wzwyż	Wdal	Tyczka	Trójskok	Kula	Dysk	Oszczep	Młot	10-bój	4×400
1	Pławczyk War. 191	Pławczyk War. 7,15	Klemczak Poz. 3,81	Luckhaus Biał. 14,20	Heljasz Poz. 15,52	Gierutto War. 45,82	Lokajski War. 73,27	Węglarczyk Chrz. 42,20		Cracovia 3:59,2
2	Hoffman I Poz. 185	Hoffman I Poz. 7,14	Sznajder Kat. 3,70	Hoffman I Poz. 13,94	Gierutto War. 15,15	Fiedoruk Wil. 43,74	Turczyk Poz. 70,53	Kiełpikowski Byd. 41,20		
3	Kalinowski Gr. 182,5	Luckhaus Biał. 7,09	Zakrzewski Bydg. 3,60	Hoffman II Poz. 13,76	Tilgner Poz. 14,22	Heljasz Poz. 43,55	Ghurczyk Poz. 55,15	Wieckowski Byd. 39,17		
4	Gierutto War. 182	Nowak Poz. 6,96	Kluk War. 3,60	Kozłowski Biał. 13,03	Pabiś War. 13,84	Kotowicz Poz. 42,65	Mikrut F. Bydg. 53,06	Żołądkowski Byd. 39,10		
5	Chmiel Kat. 182	Hauke War. 6,92	Majtkowski Bydg. 3,50	Bielicki Gr. 12,84	Fiedoruk Wil. 13,82	Imiela Ost. 42,40	Zwirek War. 52,74	Imiela Ost. 37,78		
6	Semkowicz Lw. 181	Szczerbicki War. 6,91	Pallon Kat. 3,50	Fiedoruk Wil. 12,56	Zieleniewski War. 13,78	Zieleniewski War. 41,70	Pławczyk War. 52,50	Leśkiewicz Ost. 34,40		
7	Luckhaus Biał. 181	Wieczorek Wil. 6,86	Maciaszczyk Łódź 3,42	Lewkowicz Biał. 12,43	Imiela Ost. 13,73	Pławczyk War. 41,58	Mikrut A. Bydg. 52,36	Kunat Ost. 34,02		
8	Draga Poz. 180	Gniot Poz. 6,78	Gierutto War. 3,40	Zieniewicz Wil. 12,41	Turczyk Poz. 13,59	Lange Łódź 40,22	Wojtkiewicz Wil. 51,42	Zieliński Gr. 32,39		
9	Razymowski Kat. 178	Lokajski War. 6,70	Kluczewski War. 3,40	Szydłowski Biał. 12,35	Kotowicz Poz. 13,54	Miller War. 39,40	Kalinowski Gr. 50,85	Neuendorf Gr. 31,92		
10	Maciaszczyk Łódź 177	Pajsker War. 6,62***)	Bańkowiak Lesz. 3,40	Bemir War. 12,15	Praski Kat. 13,51	Stefaniszyn N. S. 39,40	Leśkiewicz Ost. 50,62	Siebert Gr. 24,12		

*) cały szereg biegaczy.
**) również Luckhaus.
***) również Chmiel.

Tydzień temu przewidywaliśmy wielkie zmiany w naszej tabeli. Ani nam jednak do głowy nie przyszło, że będziemy ją mogli ozdobić taką laurką, jak wyniki tandemu oszczepników. O tem zresztą piszemy na innem miejscu.

Mecz Warszawy z Poznaniem, który może stanie się wreszcie piękną i tradycyjną imprezą na długie lata, przyniósł jeszcze i inne radosne niespodzianki. Pławczyk przeskoczył (wdal) o jeden centymetr Hoffmana (poprzedni wynik poznańczyka był błędny). Noji nareszcie postarał się o zadokumentowanie wyników swej pracy, a Biniakowski poraz setny dowiódł, że nie boi się w szprintach miejscowych konkurentów.

Dobre wyniki Nowaka, Pajskera, Dragi, Janowskiego, Hankego, Maszewskiego, Kostrzewskiego i Koźlickiego uzupełniają piękny obraz zmian, jakie wprowadziły pierwsze, naprawdę dobre zawody. W świetnie podanem „menu" tego meczu dwie potrawy nie udały się jednak wybitnie, a to rzut. dyskiem i kula. Z krytyką wstrzymamy się jednak, ponieważ wszyscy potężni miotacze solennie obiecali poprawę.

Dobre wieści nadeszły również z prowincji. Luckhaus zademonstrował w Wilnie tak doskonałe wyniki w pokrewnych (wdal, wwyż) swojej specjalności konkurencjach, że mamy prawo i w trójskoku niedługo już oczekiwać nowego rekordu. Dobrze spisał się również Wieczorek — bezprzykładny chyba wzór sportowego zapału. Po tych samych zawodach złożyć musimy również gratulacje Żylewiczowi, który powinien się postarać o zejście niżej 2 minut w biegu na 800 mtr.

Słabiej nieco (wzorem swoich warszawskich kolegów) wypadł miotacz Fiedoruk. Wielka szkoda, że nie ma on warunków do rozwinięcia swego szczerego talentu.

Mecz Śląsk — Łódź nie przyniósł już tak dobrych wyników. Zwrócić musimy tylko uwagę na oczekiwane postępy Imieli i coraz lepszą formę Maciaszczyka.

Z dużych spotkań ubiegłej niedzieli najsłabiej wypadł jednak występ Bydgoszczy w meczu z Niemcami. Kalinowski zawiódł zupełnie, inni nie wykroczyli poza mizerny poziom. Jeden Neuendorf poprawił wynik (dysk), ale ciągle jeszcze jest bardzo daleko poza swemi możliwościami.

Na zakończenie musimy podkreślić, że wyników reprezentacji w biegach sztafetowych notować nie będziemy, gdyż mogłoby dojść do takiego nonsensu, że sztafeta klubowa notowana zostałaby kilkakrotnie, jako klub, reprezentacja miasta, okręgu, a nawet państwa.

Nie ozdobi więc naszej tabeli rekordowy wynik drużyny warszawskiej (43,3), jak z drugiej strony i nie zeszpecą jej groteskowe czasy reprezentacyj Śląska i Łodzi w sztafecie 4 x 400 mtr.

4:04 i 4:05 — to wyniki, które spędzić mogą sen z powiek paralitykom, a nawet zdopingować ich do zmierzenia sił z wymienionemi „reprezentacjami".

Jako specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego na zawody międzynarodowe z udziałem Kucharskiego, Noji, Lokajskiego, Sznajdra i Pławczyka udaje się do Budapesztu red. Trojanowski Wojciech.

Batalja na stadjonie w Łazienkach

Poprawa jeźdźców polskich. Swietne drużyny zagraniczne

Tegoroczne międzynarodowe konkursy hippiczne określilibyśmy jako „mocniejsze", w porównaniu z zawodami z ubiegłego roku i z przed dwu lat.

Konkurencja jest niewątpliwie silniejsza, bardziej zwarta. Jeźdźcy niemieccy nie mają już tak łatwej roboty, jak w latach ubiegłych — muszą wytężać wszystkie siły, aby utrzymać się na czołowych pozycjach. Ich domeną pozostały w dalszym ciągu konkurencje o charakterze potęgi skoku. Nasi sąsiedzi z Zachodu dysponują obfitą stawką masywnych, znakomicie umięśnionych koni o dużej potędze skoku. To też nic dziwnego, że w konkursie Potęgi Skoku na 10 pierwszych nagród aż pięć — w tem dwie pierwsze — zabrali Niemcy.

Natomiast w konkurencjach o typie konkursu myśliwskiego, gdzie dużą rolę gra szybkość i elastyczność konia — Niemcy się gubią; ich ciężkie konie, skoro jeździec doda nieco galopu, gubią się na przeszkodach, nie przyzwyczajone do takiego tempa.

Jedynym jeźdźcem niemieckim, który dawał sobie doskonałe radę z szybkością przebiegu był ś. p. Axel Holst, który pozatem miał wybrać i przygotować konie odpowiednie do konkursów myśliwskich, przyśpieszenie tempa nie odbierało ani pewności, ani łatwości skoku. Z chwilą, gdy nie stało ś. p. Holsta drużyna niemiecka została pozbawiona poważnego reprezentanta w tej dziedzinie konkursów hippicznych.

KOBIETA CZOŁOWYM JEŹDŹCEM

Swego rodzaju zastępcą ś. p. Holsta jest pani Irmgard von Opel. Pani Opel dysponuje, podobnie jak ś. p. Holst, dobrze wybranemi i świetnie przygotowanemi końmi stary Nanuk, młodsze Ahoi i Arnim), posiada chyba niemniejszą rutynę i wielkie opanowanie, ale... jeździ zbyt pasywnie, zbyt zdaje się na łaskę umiejętności swego zwierzchowca, nie potrafi w odpowiedniej chwili „naciągnąć" skoczka, nie umie tak szybko „poprawić" konia przed przeszkodą, lub w czasie skoku, jak to genjalnie potrafił jej tragicznie zmarły kolega.

Liczne starty pani von Opel w ciężkich konkursach dały jej ogromną rutynę, co sprawia, że przebycie łatwiejszego parcoursu, ustawionego dla pań i jeźdźców cywilnych jest dla Niemki, będące niewątpliwie ekstra klasą światową — dziecinnie łatwa.

Drużyna niemiecka przyjechała w swym wybornym składzie z wszystkimi asami, jak rtm. Brandt, porucznicy Kurt i Ernst Hasse, rtm. Momm i t. d.

Pierwsze skrzypce, jak zawsze, trzyma rtm. Brandt — jeździec bezwątpienia znakomity, dysponujący pozatem świetnym koniem (Alchimist). Bracia Hasse utrzymali się na poziomie, natomiast nieco w słabszej formie znajduje się rtm. Momm, tembardziej, że jego niezawodny Baccarat postarzał się mocno i nie wykazuje dawnej pewności i łatwości skoku.

Niemcy obesłali konkursy najliczniej, wysyłając 8 jeźdźców i 29 koni. Nasi sąsiedzi z zachodu traktują każde poważniejsze zawody międzynarodowe również jako najlepszy teren próbny dla młodszych jeźdźców i koni.

Ciekawa „nowalijka" dla miłośników sportu konnego jest drużyna rumuńska. Nasi sojusznicy przybyli w bardzo licznej kompanji 8 jeźdźców i 21 ludzi. Bądźmy szczerzy i przyznajmy, żeśmy spodziewali się znacznie słabszych przeciwników. Rumuni zaskoczyli nas poprawnością, a zwłaszcza brawurą jazdy, ale nadewszystko znakomitemi końmi, w których płynie spownością krew węgierska. Takich koni, jak kl. Troitza, Moft, Delphis, Rayon de Soleil, Fulger, pozazdrościć może Rumunom każdy zespół europejski. Czołowym jeźdźcem drużyny rumuńskiej jest por. Zahei, dobrze wypadł także por. Rang.

Rumuni jeżdżą stylem zbliżonym do stylu Francuzów, — widać tutaj ogromny wpływ szkoły kawaleryjskiej w Seaumur, gdzie wychowuje się wielu czołowych jeźdźców rumuńskich.

FRANCUZI „NA CHYBCIKA"

Francuzi przysłali 4-ch jeźdźców i 8 koni. Jak zawsze, reprezentują dobrą klasę, choć jeżdżą ogromnie niedbale, bardzo często widzimy gubienie wodzów, trzymanie się ręką konia, mankamenty ze strzemieniem i t. p.). Francuzi nie zwracają uwagi na szczegóły, widząc jeden tylko cel przed sobą — jaknajszybciej i bez błędu przejść parcours. Cel świetny, tylko że niedbały sposób jazdy wywołuje — w razie sukcesu — wrażenie przypadkowości. Kawalerzyści francuscy jeżdżą niedbale, nonszalancko, a jednocześnie z wielkim temperamentem, odwagą i rutyną.

Pewne sympatyczne niedbalstwo i wkładanie ogromnego wysiłku w szybkość (co odbija się na mniejszej pewności) sprawia, że Francuzi — konkurent b. groźny w konkursach myśliwskich, — nie stanowią niebezpiecznego partnera w konkursach o charakterze potęgi skoku, mimo, że ich klasowe, elastyczne, dobrze przygotowane konie mogłyby odegrać w tych zawodach bardzo poważną rolę (Gazelle III(Castagnette, Choquine, Exercice, Esmanie).

Drużynę łotewską 5 jeźdźców i 12 koni — zastaliśmy dobrze przygotowaną, wyposażoną we wcale dobre konie (przeważnie znane publiczności warszawskiej ze startów zeszłorocznych). Łotysze nie wypadli tak dobrze, jak w roku ubiegłym, ponieważ wyraźnie się podniósł i przytłoczył słabszych jeźdźców jeźdźców zagranicznych pracom Polaków, występujących przecież w masie.

Przybycie dwu jeźdźców japońskich (2 konie) oraz kawalerzysty z Jugosławji ma raczej charakter symboliczny. Zapowiadany i klamowany szeroko start Amerykanki — pani Röntgen ograniczył się do jej spacerów po Łazienkach, ponieważ jedyna klacz tej amazonki — Manfreda — padła w drodze.

Jeszcze większego pecha miał sympatyczny jeździec austrjacki — p. Otto v. Smolensky, który w kilkanaście dni przed konkursami w Łazienkach złamał nogę, co odstręczyło również towarzyszkę jego wypraw jeździeckich — Praxmacher od wyjazdu do Warszawy. Nie przybył także na konkursy warszawskie p Szramn, jeździec czechosłowacki, robiąc organizatorom zawód już poraz drugi. [illegible] zawód zrobiła drużyna belgijska,, odmawiając w ostatniej chwili bez żadnych istotnych powodów — brak jednego jeźdźca nie dekompletuje przecież w tym stopniu drużyny, żeby trzeba było wstrzymać przyjazd.

POSTĘPY POLAKÓW

Jeśli chodzi o kawalerzystów polskich stwierdzić trzeba poważny postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym. Luka spowodowana dość raptownie „pokończeniem" się starych, wysłużonych, ongiś bardzo dobrych koni, została wznacznej mierze wypełniona młodym, wysokowartościowym materjałem, który dojrzał już do tak ciężkich wyczynów.

Od czasu wprowadzenia do programu międzynarodowych zawodów konkursów myśliwskich — co przeforsowali Francuzi, dysponujący szybkim, podrasowanym materjałem końskim — postępuje coraz to większa specjalizacja w doborze koni: masywnych, ciężkich, o dużej potędze skoku i małej szybkości oraz koni lekkich, szybkich o mniejszej jednakże pewności i mniejszych możliwościach skoku na wysokość.

Właśnie materjał koński, jaki widzieliśmy w r. b. w rękach kawalerzystów polskich wykazuje większą i niezbędną obecnie różnorodność — mamy konie o wielkiej wadze i dużej potędze, przeważa natomiast typ konia lekkiego, szybkiego.

WIELKI KSIĄŻE — ZA 300 ZŁ.

W konkursie otwarcia ogólną uwagę wzbudził kasztan łaciaty „Wielki książę", dosiadany przez por. Dąbskiego-Nerlicha. Jest ciekawe, że niedawno jeszcze konia tego nie chciano nabyć za... 300 złotych, co jest szeroko komentowane na stadjonie.

Z młodszych koni wielkie uznanie uzyskał „Abd-el-krim" rtm. Kuleszy — koń rzeczywiście piękny i zdolny; szkoda, że nogę ma nie w porządku. Bardzo podciągnął się (nabrał rutyny i pewności) Zbieg (pod rtm. Sokołowskim) — pokazał dużą klasę w konk. Potęgi Skoku. Doskonale pracuje Arka (rtm. Sokołowski), dobrze wypadły Arai (por. Bilwin), Arlekin IV (por. Rojcewicz), Zefir IV (por. Czerniawski), Aroza (por. Halicz) i t. d.

Z koni starszych w dobrej formie jest Warszwianka (por. Gutowski), Traviata (por. Gutowski), Dyon (por. Czerniawski), Wizja (por. Komorowski), Promień (rtm. Skupiński), Wenecja (por Szostakowski), Dunkan (mjr. Lewicki). Ten ostatni jest nieco zbytnio eksploatowany.

Spośród jeźdźców na czoło wysuwa się swą formą nasz filar olimpijski — por. Komorowski, jeździec o pięknym stylu, dużej rutynie, a nadewszystko znakomitej dyspozycji nerwowej.

Pozatem na specjalne wyróżnienie zasługuje wspaniały wyczyn rtm. Kuleszy, kawalerzysty o dużym talencie i mrówczej pracowitości.

Poziomu jeźdźców cywilnych nie można nazwać dobrym. Tutaj bryluje ciągle p. H. Staszewski, który na swym Owadzie pokonał v. Opel. w konk. otwarcia. Natomiast panie jeżdżą lepiej niż w r. ub. Na wyróżnienie zasługuje p. Chodkiewiczówna i Osserowa.

PUHAR NARODÓW

Sądząc z formy wykazanej przez jeźdźców i konie w ciągu czterech dni konkursów międzynarodowych, w Puharze Narodów startować będą Dunkan pod mjr. Lewickim, Warszawianka pod por. Gutowskim, Zbieg pod rtm. Sokołowskim i Wizja pod por. Komorowskim.

Walka w tegorocznym Puharze Narodów zapowiada się b. gorąca. Liczyć się należy z pewną przewagą Niemców dysponujących najobfitszym i najrówniejszym materjałem końskim. Na drugie miejsce należałoby typować Polskę, której jednakże poważnie zagrażać będzie Francja, a może i Rumunja. Łotyszów także nie należy lekceważyć, chyba, że będzie mokro — wówczas poprawią się zdecydowanie szanse Polaków i Niemców.

*

Próba skoku na wysokość jest umieszczona co roku w programie konk. łazienkowskich z uporem godnym lepszej sprawy. Nie zwraca się uwagi na fakt, że nikt w Polsce nie przygotowuje koni do tej trudnej i b. specjalnej konkurencji, że kawalerzyści zagraniczni nie przywożą z sobą koni do tej próby. Ostatecznie startują w „zawodach"... dwa konie nie mogące pokonać wysokości, którą dla człowieka należałoby określić jako... 1.65 mtr.!

Po co się robi tę próbę? Czy poto, aby na twarzach jeźdźców zagranicznych wyczytać uśmiech politowania?

Tadeusz Grabowski.

Goście zagraniczni na torze kolarskim

Międzynarodowe zawody torowe z udziałem zawodników niemieckich i austrjackich projektował zorganizować Związek Kolarski w bieżącym miesiącu. Niemcy jednak odmówili, tłomacząc się zakazem startów zagranicą w okresie przedolimpijskim, wobec czego P. Z. T. K. zwrócił się do Węgrów i Austrjaków z prośbą o delegowanie dwu zawodników na dnie 5 i 8 lipca do Warszawy i 12 lipca do Łodzi.

Szosowa drużyna narodowa odbyła pod kierunkiem kapitana związkowego p. Pobudejskiego wspólny trening na szosie radomskiej. Stawił się komplet zawodników. Obowiązywała co 400 mtr. zmiana prowadzenia. Finisz wygrał Olecki przed Kapiakiem Miecz. i dalszymi sześcioma zawodnikami.

Kierownictwo ogłosiło oficjalny czas stu km. (szosa radomska, asfaltowa) 2 godz. 48 min., w rzeczywistości jednak uzyskano czas znacznie lepszy 2:43 min.

Najbliższa szosowa eliminacja przedolimpijska odbędzie się w dniu 14 b. m. w Poznaniu na przestrzeni 100 km.

Wojewódzkie mistrzostwa szosowe odbędą się w najbliższą niedzielę w całej Polsce. Start wspólny (nie na czas), dystans 100 km. Wyścig warszawski (szosa sochaczewska), z natury najciekawszy, będzie posiadał szczególną atrakcję w postaci pierwszego startu ułaskawionego Kiełbasy.

*

MISTRZOSTWO KOLARSKIE WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO (100 km.) wygrał niespodziewanie Skowroński (HCP) w czasie 3:14:39, 2) Jan Kluj (HCP) 3:17:48, 3) Jankowiak (Strzelec) 3:17:48, 4) Biedrowski (HCP), 5) Henryk Lange (HCP), 6) Mieczysław Lange (HCP). Startowało 14, bieg ukończyło 10. Warunki wskutek deszczu i wiatru bardzo ciężkie.

Zwycięstwo Skowrońskiego stanowi dużą niespodziankę, bowiem ogólnie liczono się z wygraną Kluja.

Olimpijczycy boksu amerykańskiego

Reprezentanci olimpijscy Ameryki w boksie zostali wyłonieni na turnieju w Chicago. Do finałów walk nie wszedł ani jeden pięściarz z tych, którzy bawili w maju w Londynie, przegrywając z Anglją w stosunku 4:7. Wyniki finałów były następujące (od wagi muszej): Laurie bije Urso, Wilson — Browna, Kara — Churcha. Scripani — Tedesco, King — Ruteckiego. Clark — Finta. Vinciguerra — Townsenda. Oliver — Johnsona.

Lekkoatletyka jugosłowiańska ma wreszcie zawodnika wysokiej klasy. Jest nim miotacz kuli Kovacsevic, który ostatnio osiągnął 15.45.

Beccali przebiegł już 1500 mtr. w 3:53. Mistrz olimpijski szykuje się do powtórzenia swego sukcesu z Los Angeles.

John Henry Lewis, mistrz świata wagi półciężkiej, obronił swój tytuł, bijąc w 1 min. 27 sek. swego challengera Bob Godwina.

Polska — Belgja w Poznaniu?

Znak zapytania, sterczący oddawna obok projektowanego meczu lekkoatletów Belgja — Polska zamienił się ostatniemi czasy w całkowitą niemal pewność rezygnacji.

Była to sytuacja przykra, bo nie pozwalała wywiązać się zarządowi PZLA z zobowiązań rewanżowych. Odmowa wielkich subsydjów była jednak przeszkodą nie do przezwyciężenia.

Zarządowi Związku przyszedł jednak w sukurs okręg poznański. Poznańczycy, po znakomitych wynikach w Warszawie, liczą na poważną frekwencję widzów i dokładają wszelkich wysiłków, aby mecz przeprowadzić na swoim terenie.

Odbycie meczu w chwili obecnej uzależnione jest od dwu rzeczy — po pierwsze, od zgody Belgów na rozegranie spotkania w ciągu dwu dni (względy kasowe), a po drugie — od uzyskania subsydjum od miasta.

Liderzy poznańskiej lekkiej atletyki są dobrej myśli — zarząd miasta Poznania już wielokrotnie okazywał tak wielkie zrozumienie dla potrzeb sportu, że chyba i tym razem nie odmówi oczekiwanej pomocy.

Jubileusze na prowincji

RASZKÓW WLKP. W ramach 10-lecia KS. Raszkowianki odbyły się dwa mecze, WKS. 60 pp. senior (Ostrów) — Raszkowianka (senior) wynik 2:1 (0:1), bramki dla wojskowych strzelili: Płuciński i Maj z karnego, honorowy punkt dla jubilatów zdobył Laskowski.

KPW. (Gdynia) — Raszkowianka I 2:1 (1:1). Bramki dla KPW. strzelili: Droszcz i Klauze, dla gospodarzy Szymkowiak, 15 minut przed końcem zawodów goście zeszli z boiska, ponieważ sędzia podyktował wątpliwy rzut karny.

BIELSKO. Z okazji 25-lecia T. S. Biała — Lipnik rozegrano cały szereg meczy piłkarskich: Grażyna (Dziedzice) — BKS. Biała 1:0, Leszczyński — DFC. Sturm 4:1, TIC (Chorzów I) — Biała Lipnik 4:0, B. B. T. S. — DSK. Teschen (Czechosłowacja) 3:0. BKS. Biała — Sturm 4:1, Leszczyński — Grażyna 2:1. Puhar jubilatów zdobył Leszczyński. (hr)

RYBNIK. W ramach turnieju piłkarskiego, urządzonego z racji 10-lecia K. S. „Polonia" w Pszowie, rozegrano spotkanie: Naprzód (Ruda) — Naprzód (Rydułtowy) 3:2, Polonia — Preussen (Racibórz) 3:1, Preussen — Naprzód (Rydułtowy) 4:1, K. S. Śląsk (Świętochłowice) — Polonia 8:0.

RADOM. Turniej piłkarski siódemkowy. Ćwierćfinał: Nordyja — Czarni 1:0 — sensacja turnieju. Szkolny K. S. „Radom" — Naprzód 1:0. Bramka padła po przedłużeniu gry. Półfinał: R. K. S. — Strzelec 4:0; S. K. S. — Nordyja 2:0. Finał: R. K. S. — S. K S. odbędzie się dnia 7 czerwca.

Zawody kolarskie na torze urządzone przez K. S. Broń z udziałem kolarzy W. T. C. (Warszawa). Bieg główny: 1) Podgórski (W. T. C.), 2) Tuzimek (Broń). Bieg półdystansowy: 1) Łobodziński (Br.). Drużynowy: 1) Rytter (Br). Rozstawny: 1) Salicki (Br). Bieg amerykański parami na 50 okrążeń toru (25 km.): 1) Podgórski, Łaczyński (W. T. C.) 22 pkt. w czasie 46 m., 2) Matyga, Tusznio (Br).

K. S. Broń — Gwiazda 7:0. Ostatni mecz o mistrz. kl. B. Do kl. A. awansuje K. S. Broń. Do kl. C. spada Gwiazda. Sędziował dobrze p. Pietrzykowski. Naprzód — K. S. Broń 2:2 (2:0).

PRZEMYŚL. Dokończenie turnieju piłkarskiego dało wyniki: Polonia — Czuwaj 5:4. Bramki zdobyli: dla Polonii: Czajor 2, Łuć, Fabian i Klein po 1, dla Czuwaju: Dmytryszyn 2, Dobrowolski i Kobierzyński po 1. Polonja nie wyzyskaa karnego. Pogoń (Katowice)—San 6:0 Bramki zdobyli: Pośpiech 3, Gawliczek 2 i Pazurek 1. San nie wyzyskał karnego. Sędziowali na zmianę pp. Drabikowski i Głowacz.

RÓWNE. Hasmonea — Pogoń 3:1.

STAROGARD. Turniej błyskawiczny. Puhar zdobył poraz drugi Starogardzki Klub Sportowy.

BIAŁYSTOK. Bieg kolarski dookoła miasta na dystansie 32 km. wygrał Łuszczewski P. K. S. Sparta 62:47, 2) Czuchnowski P.K.S. Sparta 62:47,8, 3) Muszyński Z.H.P. 62:48,2.

ŁUCK. Hasmonea — P.K.S. 3:1. Mistrz kl. A. Sensacja Wołynia. Zasłużone zwycięstwo mimo braku Pinusa. Mazur, obrońca PKS-u, ostrym napadem złamał nogę prawoskrzydłowemu Hasmonei, Ajzenbergowi. Sędziował sierż. Machniewski.

SIEDLCE. Mecz tenisowy: K. S. Proch (Pionki) — K. T. Siedlce dał wynik 2:3. Gry pojedyncze: Zawistowski (Siedlce) — Chondzyński (Pionki) 6:1, 6:2; Karpowicz (Siedlce) — Kamieński (Pionki) 3:6, 8:10; Zawistowski (S) — Kamieński (P) 6:2, 4:6, 11:9; Karpowicz (S) — Chondzyński (P) 4:6, 7:5, 4:6. Gra podwójna: Dobrzański, Żybura (S) — Kamieński, Krynicki (P) 6:3, 6:1.

REMBERTÓW. Polonja — Kadra 3:3 (2:2). Bramki dla Polonji strzelili: Szczepaniak 1, Seichter 1, Ciszewski 1; dla Kadry — Wujek 1, Bitter 1, Górecki 1. Sędzia p. Fasa.

KUTNO. Turyści (Łódź) — Sokół 5:2. Sokół — 10 p. p. (Łowicz) 3:0. Grano tylko 25 minut.

OSTROWIEC. KSZO — Czarni (Mistrze Radomia) 5:0. Bramki zdobyli: Artykiewicz 2, Głowacki, Siejko i Szczepański (z karnego) po jednej. Sędz. p. Górniak.

Olecki-kolarz Nr. 1

Olecki jest najlepszym kolarzem polskim. Na treningu szosowców wykazał się najwybitniejszą formą, na torze dynasowskim uzyskał najszybsze czasy — jest więc bezapelacyjnym prymusem naszego kolarstwa.

Takie stanowisko świadczyłoby o fenomenalnych wartościach Oleckiego, gdyby — polski sport torowy reprezentował jakąkolwiek klasę. Nie ujmując nic formie popularnego „Buldoga" ani jego imponującej wszechstronności, stwierdzić należy, że na torze jest on tylko długodystansowcem o szybkim zrywie. Nic więcej! Byłoby bardzo źle, gdyby środa dynasowska i drugie miejsce w klasyfikacji sprinterów polskich miały przewrócić Oleckiemu w głowie i sprowadzić go z uczciwej szosy, gdzie Olecki jest nam najpotrzebniejszy.

Nowa Drużyna Narodowa nie przypomina w niczem zeszłorocznej. Brak tu Pusza i Klausa (obaj nie startowali) oraz Frączkowskiego — czyli trzech czołowych zawodników; z dawnej drużyny weszli tylko Panak i Einbrodt.

Frączkowski przepadł w ćwierćfinałach. Wyprzedził go Paige, a na samej mecie wyciągł jeszcze Michalak.

Do finałó weszło zat m 8-miu następujących zawodników: Olecki, Popończyk, Szpalerski, Łączyński, Einbrodt, Panak, Michalak, Paige. ósemka ta stanowi właśnie nową drużynę.

Kolejność miejsc rozegrano w dwu finałach. W pierwszej czwórce faworytem był Olecki, który dwukrotnie osiągnął najlepszy czas dnia (13 sek.); okazało się jednak, że „Buldog" nie umie sobie jeszcze należycie radzić w tłoku i z trudem wydostał się na drugie miejsce. Trzeci i czwarty był Szpalerski i Łączyński 13 sek.

O miejsca piąte — ósme rozegrali wyścig Michalak, Paige, Panak, Einbrodt. Przyszli w takiej właśnie kolejności, przyczem Michalak poprowadził z miejsca do miejsca.

Popończyk udowodnił swoją dobrą formę (przyda mu się w Kopenhadze) w wyścigu amerykańskim, w którym wygrał 4 sprinty (na sześć). Oczywiście, wraz z Oleckim musieli wygrać ten bieg.

W bardzo emocjonującym pojedynku motocyklowym Gemball (Kraków) z Grabowskim (Warszawa), warszawianin wykazał się odważną jadą i... szybszą maszyną (krótki „Indian" Cholińskiego). Długi i ciężki „Ariel" Gemball ustępował mu wyraźnie.

Następny start Drużyny Narodowej sprinterów odbędzie się 14-go czerwca. W zawodach tych weźmie udział Pusz, który spodziewa się do tego czasu znaleźć w należytej formie. W środę obawiał się jeszcze kompromitacji.

(o.)

Rekord łuczniczy świata w Krakowie

Sensacyjne wyniki przyniosły okręgowe mistrzostwa łucznicze w Krakowie, pobito nietylko rekordy polskie, ale i rekord świata.

Panowie: odległości krótkie: 1. Sokół 1760 p., rekord Polski. Indywidualnie: Szymus (PPW) 688 p. rekord Polski. Odległości długie: 1. Sokół 2026 p. rekord Polski. Indywidualnie: Wójcik (PPW) 878 p., rekord Polski. Suma trójbojów: 1. Sokół 3786 p., rekord Polski. Indywidualnie: 1. Wójcik (PPW) 1538 p., rekord Polski.

Panie: odległości krótkie: 1. PPW 1084 p. Indywidualnie: 1. Bunschowa (Sokół) 653 p., rekord świata. Dotychczasowy rekord — 593 pkt. — należał do Heilborn (Szwecja). Odległości długie: 1. PPW 1843 p. Indywidualnie: 1. Bunschowa (Sokół) 1.220 p. Suma trójbojów: 1. PPW 2937 p. Indywidualnie: 1) Bunschowa (Sokół) 1873 p.

MECZ DRUŻYN SZKOLNYCH KRAKÓW — KATOWICE

W niedzielę wyjedzie do Katowic drużyna Klubu Szkolnego z Krakowa, na mecze w siatkówce i w koszykówce. W skład drużyny krakowskiej wejdą: Kopf, Filipkiewicz, Nanowski, Kuligowski, Narkiewicz, Berezinski, Bahr, Kocz, Płuciński. Jako kierownik jedzie prof. Lubowiecki oraz kierownik sekcji Bieniek.

ELIMINACJA W PIŁCE RĘCZNEJ

Na boisku Kolejowego P. W. został dziś rozegrany ostatni mecz treningowy przed międzypaństwowym spotkaniem szczypiorniaka z Austrją. Mecz przyniósł nielada sensacje: faworyzowany team, upatrzony już jako reprezentacja, przegrał po nieciekawym i nie stojącym na zadawalającym poziomie meczu, z temem B, w stosunku 3:6 (2:2).

Team A (nieoficjalna reprezentacja) wystąpił w składzie: Zlaja, Grolik-Kaczk. Gross — Pośpiech — Baron E., Gładki — Piechula — Krypczyk — „Kluck" — Stelmach.

Team B (przygodny): Bujok, Kalle — Roland, Stokłosa — Piechula II — Żydki, Kiełbasa — Gładki II — Kleinert — Kwaśniok — Lempke.

O ile do pauzy więcej z gry mieli „reprezentanci", to po zmianie inicjatywę przejęli wytrawni i szybcy zawodnicy teamu B. Uderzała niesłychana ślamazarność napastników zespołu A! Na wyróżnienie zasługują jedynie obaj bramkarze, oraz Kwaśniok z B.

Po meczu miano, według zapowiedzi, ogłosić skład reprezentacji. Od wyznaczenia i ogłoszenia składu na Austrję jednakże odstąpiono, bowiem kapitan P. Z. P. R. nie przybył do Katowic, a śląski OZGS nie miał odpowiednich „uprawnień" do wyznaczenia składu. Przy sposobności wyjaśniono także sprawę nieprzybycia do Łodzi reprezentacji Śląska na czwórmecz miast. Otóż śl. O. Z. G. S. dowiedział się o tem dopiero na trzy dni przed spotkaniem.

Curt Riess Steinam

Recepta na polską Wills

Wizyta w wylęgarni talentów tenisowych Ameryki

OAKLAND, w maju.

Było już około 8 wieczorem. Słońce zniknęło za pagórkami San Francisco, zapadał zmierzch, gdy znalazłem się przed drzwiami małego domku w najbliższem sąsiedztwie słynnego klubu tenisowego z Berkeley. Otworzył mi jakiś pan, którego w zmroku nie poznałem.

„Mr. Fuller?"

„Niechże pan wejdzie..."

Powiedziałem kim jestem. „Nie darowałbym sobie, gdybym w ciągu tych paru dni, które spędziłem w Kalifornji nie uścisnął ręki, której tenis zawdzięcza Helen Wills, Helen Jacobs..."

Przyglądałem się panu Fullerowi. Mały szczupły człowieczek, wygolony, bardzo opalony. Tak z 50 lat, ale na ten wiek jest bardzo ruchliwy.

„Gdy już pan do mnie z tak daleka przyjechał mogę panu zrobić jeszcze bardziej interesujące odkrycie... jestem jedynym trenerem amatorem świata..."

„Co, więc trenuje pan w wolnych od zajęć chwilach?"

„O nie... Nie robię nic innego... ale pozostałem amatorem..."

SAM GRAM ŹLE

Fuller mówi o swem życiu: przed 25 lat wycofał się z interesów i przyjechał do Kalifornji.

„Przed 25 lat...?"

„Tak, nie jestem już młodzieńcem, mam 72 lata..."

Nie był nigdy tenisistą dobrym, ale namiętnym. Przed 25 laty nie było wogóle w Berkeley ani jednego trenera, ale za to wiele utalentowanej młodzieży. Prezes klubu poprosił go, jako swego najlepszego przyjaciela, aby zajął się dzieciakami. Zrobił to. Najpierw dla zabawy, potem dla przyjemności. Widział w New Yorku wszystkich wielkich graczy, mógł opowiadać o nich.

METODA

Coraz bardziej pracował i coraz bardziej pracował i coraz bardziej smakował w swym nowym zawodzie. Aż wreszcie stworzył sobie własne poglądy, własną metodę. Oto ona:

Nie grał nigdy ze swemi uczniami. Dlaczego? Bo był złym graczem i wiedział, że dzieci mimowoli imitują wszystkie uderzenia, które zobaczą. Wybierał tylko swych uczniów, swe przyszłe gwiazdy, szukając u nich następujących właściwości (gradacja stwarza hierarchję ich wagi):

1. Zdrowie. 2. Dobre oczy. 3. Szybkość nóg. 4. Przywiązanie do tenisa większe, niż do jakiegokolwiek innego sportu. 5. Olbrzymia wytrzymałość. 6. Zupełny spokój. Zdolność koncentracji.

Te właściwości trzeba mieć i trzeba je rozwijać. Gdy jednej z nich niema trzeba jej brak skrętnie ukryć, znaleźć styl, któryby ten brak uzupełnił. Dlatego Fuller dokładnie analizuje swych uczni i odpowiednio ich trenuje.

„Dam panu przykład. Ani Helen Wills, ani Helen Jacobs nie mają szybkości nóg. Wiedziałem, że nigdy z nich nic nie będzie, jeśli nie uporam się z tym defektem. Aby im zapewnić parę sekund czasu po serwisie przeciwniczki, uczyłem je, aby nie odbijały serwisu jako crossu w róg serwisowy, ale wzdłuż linji. Przeciwniczka musiała biec do piłki i moja pupilka zyskiwała parę sekund. Kładłem karty w rogach, w które musiały one trafić.

DLACZEGO WILLS POBIŁA JACOBS

Fuller patrzy na pianino, na którem stoją fotografje Wills i Jacobs, fotografje dziecięce, z długiemi warkoczykami.

„Czy pan wie, dlaczego Wills pobiła Jacobs w Wimbledonie? Bo Jacobs nie ma Nr. 7 — koncentracji. Gdy Wills, mając lat 18 i długie warkocze, wygrała w Finlandji swe pierwsze mistrzostwo juniorów, nie wiedziała napewno czy przygląda się jej 5000 widzów czy nikt.

Taka była zawsze i to jest tajemnica jej wielkich sukcesów. Gdy Jacobs była o krok od zwycięstwa w Wimbledonie zaświtała jej nagle myśl: „Wygram z Helen Wills", i skończyło się z jej koncentracją. I boję się, że tak zawsze będzie z Jacobs".

„Dlaczego nie miałem takich sukcesów z chłopcami?..." Fuller się uśmiecha. „Nie wiem. Może pracuję chętniej z dziewczętami — byłoby to przecież naturalne... Ale lepiej postawić inaczej to pytanie. Dlaczego chłopcy dzisiaj nie grają tak dobrze w tenisa, jak dziewczęta? Według mnie nie mają numeru 4. Chcą uprawiać wiele sportów, nie koncentrują się tylko na tenisie. A pozatem jeden z mistrzów pochodzi z mej szkoły... Wood".

„Czy pan wie, że wszyscy w Europie uważali Wooda za największy talent tenisowy chwili obecnej?"

„Tak? Nie, on nigdy nie będzie mistrzem świata. Miał 15 lat gdy przyszedł do mnie. Uczył się z zadziwiającą łatwością — za łatwo. Uczyłem go serwisu. Po godzinie miał już zupełnie inne podanie. Skąd? Widział go gdzieś i nauczył się odrazu. I był z tego dumny... Wie pan omal nie oszalałem z Woodem, aż wreszcie zrezygnowałem... Teraz uczę tylko dziewczęta. Są wierniejsze. Myślę to zupełnie poważnie. Uczą się tego, czego się powinny uczyć, uważałyby za wiarołomstwo, uczyć się czegoś za memi plecami. Można uczyć tylko tego, kto ślepo ufa..."

„Czy widział pan Lenglen?"

„Naturalnie. Miała to czego brak było Wills. Nogi. I miała coś, czego nie można nauczyć. Barwę w grze. Idee..."

„Kogo uważa pan za najdoskonalszego gracza?"

„Cocheta u szczytu świetności".

Wstaję, ale jeszcze w drzwiach pytam się:

„Jak pan wytłumaczy, że dzisiejsi gracze stoją niżej od graczy dawnej generacji?"

„Wszędzie jest to samo. Nowa generacja stoi pod każdym względem niżej od generacji dawnej. W interesach, w muzyce, w literaturze. To generacja niedouków. Dlaczego w tenisie miałoby być inaczej?"

Rękawice Harolda Lloyda na pięściach Chmielewskiego

Wielka czwórka satelitów: Kajnar, Rotholc, Czortek, Polus



BOHATER MAS
Plebiscyt naszych Czytelników jednogłośnie przyznał Henrykowi Chmielewskiemu rękawice Harolda Lloyda.



Nasz plebiscyt pięściarski został zakończony. Złote Rękawice 1936 r. znalazły już swój przydział.

Walka była nieoczekiwanie zacięta. Nie o pierwsze miejsce oczywiście, bo tu zwycięstwo Chmielewskiego od pierwszej chwili nie ulegało wątpliwości, ale zarówno na drugiem, jak i na każdem z dalszych miejsc następowały kilkakrotne zmiany.

Ostateczny wynik głosowania przedstawia się następująco:

1) CHMIELEWSKI Henryk (Łódź)	2.844
2) KAJNAR (Czesł. Cyraniak, Poznań)	1.627
3) ROTHOLC Szapsel (W-wa)	1.566
4) CZORTEK Antoni (W-wa)	1.148
5) POLUS Aleks. (W-wa)	894
6) Piłat (Śląsk)	545
7) Sobkowiak (Poznań)	371
8) Majchrzycki (Poznań)	214
9) Sipiński (Poznań)	173
10) Woźniakiewicz (Łódź)	173
11) Forlański (W-wa)	144
12) Pisarski (W-wa)	135
13) Kowalski (W-wa)	99
14) Rogalski (Poznań)	95
15) Koziołek (Poznań)	60
Chrostek (Kraków)	60

17) Matuszczyk (Śląsk) 54 pkt., 18) Wirski (Poznań) 42 pkt., 19) Spodenkiewicz (Łódź) i Kazimierski (W-wa) po 30 pkt., 4) Seweryniak 25 pkt., 22) Węgrowski 24 pkt., 23) Szymura (Poznań) 22 pkt., 24) Misiurewicz (Poznań) 20 pkt.

Poniżej 20-stu punktów otrzymali następujący pięściarze: Makusiński (W-wa), Jarząbek (Śląsk), Rundstein, Rosenblum, Matuszewski, Sowiński (wszyscy Warszawa), Choma (Gdańsk), Janowczyk (Poznań), Ostrowski (Łódź), Bąkowski, Neuding (W-wa), Rinke (Bydgoszcz), Rudzki (Śląsk), Pilnik (Wilno), Bojarski (Polesie), Cendlak (Poznań) i Lipson (Wołyń). Ogółem głosowano zatem na 41 nazwisk.

Pisaliśmy na wstępie głosowania, że wszystkie kupony zawierają nazwisko Chmielewskiego. Tak było na początku; w trakcie głosowania przemówiły jednak instynkty dzielnicowe. Spotykaliśmy duży procent kartek, w których nazwisko Chmielewskiego wogóle nie figurowało, a cała lista wypełniona była — w zależności od miejsca nadania — wyłącznie pięściarzami poznańskimi, łódzkimi lub warszawskimi. Najobjektywniej głosowali ślązacy, którzy ze względu na brak wybitnych indywidualności w swoim gronie nie forsowali żadnej wielkości lokalnej.

Stąd też wynikła taka niedorzeczna sytuacja, że pomimo bardzo znacznego udziału po znańczyków w plebiscycie nikt z tego terenu nie przewidział ostatecznego układu listy.

Takich znawców boksu znalazło się w całej Polsce 13-tu. Wśród nich rozlosowaliśmy 5 egzemplarzy powieści Rekszy i Strzeleckiego „Wielka Gra". Przypadły one czytelnikom następującym:

p. Ryszardowi WAWRZYNIAKOWI, Halemba, pow. Katowice, ul. 3-go Maja 60,

p. S. KOCHANOWI, Łódź, ul. Piłsudskiego 35,

p. Stanisław KOLARSKI, maj. Struga, poczta Tegoborze pod Nowym Sączem,

p. Stanisław WĄSOWICZ, Warszawa, ul. Mickiewicza 20 m. 9,

p. Marjan PIECHOWICZ, Radom, ul. Świeża 5 m. 36.

Zwróciliśmy się do autorów powieści z prośba, by zechcieli zaopatrzyć egzemplarze „Wielkiej Gry" w swe autografy. Natychmiast po dokonaniu tego, książki zostaną przekazane zwycięzcom konkursu pocztą.

Dla porządku notujemy 8 nazwisk nienagrodzonych zwycięzców konkursu. Są to pp.: Stefan Trzciński (W-wa, ul. Sienna 90 m. 60), Krzysztof Wędrychowski (W-wa, ul. Widok nr. 6 m. 9), Krzysztof Madej (Katowice, pl. Wolności 5), P. Sobel (Wiśniowiec, Wołyń, ul. Łozowska 24), Czesław Ramiszewski (Łódź, ul. 6-go Sierpnia 43), Henryk Horzelski (Czeladź, ul. Bytomska 47), Jerzy Staroń (Davos-Platz), Szwajcarja, Augen-sanatorium), Olgierd Grabowski (Zabłocie koło Lidy).

Chmielewski zdobył wraz z tytułem najlepszego pięściarza polskiego w 1935-36 roku rękawice, ofiarowane przez znakomitego aktora amerykańskiego Harolda Lloyda (z jego filmu „Mleczna Droga). Rękawice wraz z listem Harolda, stwierdzającym ich autentyczność zostały już przekazane do Łodzi.

Pozatem pierwszych pięciu wyróżnionych bokserów, a więc Chmielewski, Kajnar, Rotholc, Czortek i Polus, otrzymają w najbliższych dniach odznaki Złotych Rękawic „Przeglądu Sportowego".

Na złej drodze

Wojskowy KS. w Grudziądzu poczuł się dotknięty naszemi spostrzeżeniami na temat polityki jego sekcji lekkoatletycznej. Jak przypominają sobie Czytelnicy, na wstępie sprawozdania z meczu Bydgoszcz—Grudziądz zwróciliśmy uwagę na niezdrowe stosunki, panujące w Grudziądzu pomiędzy WKS-em a Miejskim Komitetem Wych. Fiz.

W odpowiedzi na tę notatkę otrzymaliśmy od kierownika sekcji lekkoatletycznej WKS-u list, w którym potwierdzony został smutny i karygodny fakt wycofania wojskowej drużyny z zawodów w dniu Święta Narodowego. Ten pożałowania godny krok był reakcją na zarządzenia naczelnych władz lekkoatletycznych i zasługuje wobec tego na tem ostrzejsze potępienie. Jednocześnie WKS uzasadnia nieobecność Kalinowskiego i Eiperta w reprezentacji Grudziądza względami służbowemi, a w odpowiedzi na ujawnienie faktu niesubordynacji — odmawia prawa wstępu na swe zawody miejscowemu korespondentowi „Przeglądu".

Reakcja ta — przyznajemy otwarcie — bardzo nas zaskakuje. Jesteśmy przyzwyczajeni, że na pewnym poziomie kultury i wyrobienia społecznego do rozstrzygania konfliktów służą instancje specjalnie w tym celu powołane. Nie mamy też nic przeciwko temu, by naświetleniem naszem zajęły się władze dyscyplinarne Zw. Dziennikarzy Sportowych, dokąd WKS mógł w każdej chwili i może teraz skierować swoje pretensje, broniąc jednocześnie sportowych i obywatelskich walorów swego postępowania.

Przypominamy również komu należy, że dziennikarze zrzeszeni mają w myśl okólników ZZ. i PUWF-u wolny wstęp na zawody. Nie sądzimy, by WKS. chciał narażać nas na fatygę, związaną z przywołaniem lekceważących władze państwowe i społeczne kierowników do porządku.

Czarny na czarnego

Haynes zagraża Louisowi

Murzyn Leroy Haynes dwukrotnie zwyciężył Carnerę! Czyż nie wyrasta obok Joe Louisa i Lewisa nowe „czarne niebezpieczeństwo" w świecie bokserskim?

Różnie mówią na ten temat w Ameryce; najcenniejsza będzie dla nas opinja Dempseya. Ex-mistrz świata uważa Haynesa za pierwszorzędnego punczera, który równie dobrze umie bić, jak i inkasować niebezpieczne ciosy. Wadą murzyna jest pewna powolność i brak inteligencji.

Haynes dotychczas walczył w Kalifornji w ukryciu i do czasu pogromu nad Carnerą mało kto nim się interesował. Stoczył on w swej karjerze 26 bardzo ciężkich walk, z których 16 wygrał przez k. o. Jedynie Rosenbloomowi, ex-mistrzowi w wadze półciężkiej, udało się dwa razy wypunktować Haynesa.

Haynes przyjechał na zachód Ameryki jedynie dzięki Joe Louisowi, który chciał sobie zrobić z czarnego brata sparring-partnera. Louis jednak się bardzo zawiódł. Haynes napisał mu prosto z mostu:

— Chcę z tobą walczyć, nie mam zamiaru cię trenować!

Tak rozpoczęła się rywalizacja dwu czarnych pięściarzy. Marzeniem Haynesa jest stanąć oko w oko z Louisem. Wybrał się więc nad Atlantyk, żeby tam szukać okazji do meczu. Nie mając dostatecznych środków na kosztowną podróż — Haynes niemal do samej Filadelfji odbył podróż „rzemiennym dyszlem", jadąc od stacji do stacji, — a często brnąc na piechotę.

Po nowem zwycięstwie nad Carnerą — Haynes rzucił wyzwanie Braddockowi. Kto wie, czy na jesieni nie dojdzie do sensacyjnego pojedynku Louis — Haynes o mistrzostwo świata. (Kg).

SPĘDZAJCIE WAKACJE w namiotach

Dobrodziejstwo spędzonego urlopu czy wakacji na świeżym powietrzu w swych skutkach jest wprost nieocenione. Godne zastanowienia jest tylko jedno, czy po wakacjach wracamy naprawdę wypoczęci i zadowoleni. W większości wypadków — nie! Powodem tego jest nieumiejętne zorganizowanie odpoczynku. Prawdziwy odpoczynek daje tylko ścisłe zespolenie się z przyrodą, w której króluje swoboda i niefrasobliwość. Prawdziwą rozkosz daje nam dopiero życie beztroskie włóczęgów, biwakowanie pod gołem niebem i namiotem. Ci wszyscy, którzy choć raz zakosztowali rozkoszy prymitywnych wygód, którzy słyszeli ranny koncert budzącej się przyrody i ptaków, już nigdy w swych wędrówkach nie zamienią wiernego towarzysza — namiotu na najwygodniejszy choćby pokój w pensjonacie. A policzcie jeszcze korzyści materjalne, jakie daje Wam namiot, policzcie zaoszczędzone noclegi, napiwki i t. p., a przekonacie się, że jednorazowy wydatek na nabycie namiotu wróci się Wam już po kilkunastu noclegach biwakowych. Wyłączna sprzedaż namiotów w firmie „KERA", Warszawa, Marszałkowska 116.

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

21)

Packer padł na deski. Przez chwilę leżał nawznak, potem usiadł. Oczy jego przesłoniła mgła. Lecz przemógł się... podniósł na kolana i zaczął liczyć po cichu razem z arbitrem. Gdy usłyszał „osiem", powstał. Packer cofał się teraz, kryjąc się starannie.

Flash był nadal opanowany, zimny, spokojny, ale tłum wrzeszczał w niebogłosy. Flash uderzył lewą. Jeszcze raz. Sfintował, chcąc żeby Packer wyrzucił prawą. Packer nie zrobił tego. Krążył. Uciekał, a olbrzym nacierał. Jeszcze dwa razy trafił go lewą; potem zaczął „pracować" podwójnym ciosem. Wreszcie straszliwa prawa wylądowała gdzie należało. — Packer upadł i... został wyliczony!

Sharp był już na ringu. Shadow również. Obaj krzyczeli coś. Ściskali Flasha, klepali po plecach, wrzeszczeli, wydając okrzyki radości.

Stojąc w rogu, Flash usłyszał niespodzianie jeszcze jeden głos, jakby znajomy. Odwrócił się, żeby odpowiedzieć i zobaczył przed sobą Nancy Meadows Była bardzo podniecona Złapała go za ręce i przysunęła się do niego. Nagle palce jej dosięgły jego policzków. Pochwyciła jego głowę i ucałowała prosto w usta...

Tłum wrzeszczał, zachwycony. Flash się śmiał, Nancy również. Wszystko tonęło w różowych barwach. Zwycięstwo znów przypadło mu w udziale, choć ból głowy, gwałtowny, dokuczliwy ból nie dawał mu spokoju, Flash nie myślał o tem. To była drobnostka.

Późno wieczorem, gdy znaleźli się w hotelu, Flash przekonał się, że nos jego jest całkowicie zdruzgotany. Wewnątrz wyczuwał kawałki złamanej kości. — W głowie waliło jak młotem. Shadow masował jego szyję.

Na widowni ukazał się Max. Zataczał się, gdyż był pijany. Godzina jego nadeszła. Nie zauważył nawet, że Flash ma złamany nos. Był wreszcie zadowolony z siebie i z całego świata. Zobaczywszy Samuelsa, krzyknął do niego:

— To była walka! Widziałem zbyt wiele, żeby można mnie było oszukać. Mów co chcesz o tych innych spotkaniach, ale to wygrał chłopak sam. Mogą oszukiwać go ,okradać na wszystkie strony, wyzyskiwać nas, lecz nikt mi teraz nie powie, że Flash nie umie walczyć!

Olbrzym, jęcząc z bólu, słuchał zdumiony tych wynurzeń. Każde spotkanie było dlań prawdziwą walką. Ta ostatnia była najtrudniejsza, lecz wszystkie inne były też prawdziwe. Flash nie rozumiał... — Spojrzał na Samuelsa, lecz weteran odwrócił głowę. Było to charakterystyczne u niego. Ten dziwny ruch robił często.

Max był oczywiście pijany, myślał Flash, lecz co to było — te robione spotkania? I co miały znaczyć uwagi o skradzionych pieniądzach? Jeżeli jego okradano, to kto dopuszczał się kradzieży?... Przecież o nic innego nie walczył, jak o pieniądze. Nie o sławę, lecz o pieniądze!

Głowa bolała go straszliwie. Nos również. W jego zmęczonym umyśle ożyło nagle wspomnienie pocałunku. Możliwe, iż dziewczyna nie wiedziała o tem wogóle. Lecz Max i jego uwagi? Jak to należało rozumieć? Flash zaczął myśleć o Maxie i podzielił się myślami z Samuelsem.

— Hell! — odburknął Shadow ochryple. — Czy nie widzisz, że gość jest pijany? Wyśpij się lepiej. — Wygrałeś ciężką walkę. Jestem dumny z ciebie.

Tę ostatnią uwagę Flash przyjął z zadowoleniem. Była to rzadka pochwała, którą mógł się poszczycić. Palce Samuelsa masowały, masowały, masowały. — Zwycięstwo... Nokaut... Shadow... Max... Szampionat... Nos... Yankee Yahoo.. Pieniądze... Zwycięstwo... Zwycięstwo....

Flash opuścił głowę; ogarnął go przemożny sen.

VIII.

Gdy Flash Phibin brał pióro do ręki, bieg jego myśli stawał się powolny. Ażeby uczucia swoje wyrazić na papierze, musiał pracować długo, pilnie i przeważnie bezskutecznie. Był on pochłonięty właśnie tem zadaniem, gdy Hip Toller i Scarpulatti wpadli do pokoju. Flash instynktownie położył rękę na papierze i spojrzał na nich pytającym wzrokiem.

W rysach jego zaszła duża zmiana. Mimo że wzrok miał jasny i przejrzysty, a cerę czystą i opaloną, co świadczyło o doskonałym stanie zdrowia, twarz jego wyglądała teraz inaczej. Wyraz jej się zmienił. Kąty ust opadły trochę i to nasuwało myśli o cynicznem ustosunkowaniu się do świata, nawet o okrucieństwie

Nos jego się zgoił, lecz kość nosowa poszerzyła się dostrzegalnie. Nad prawem okiem widniała duża szrama. Łuk brwiowy był rozcięty. Dwa przednie zęby zostały złamane, zreperowane i złamane ponownie. Górna część lewego ucha zmieniła kształt, chociaż nie było to jeszcze ucho „kalafiorowe". Tak mniejwięcej wyglądał Flash po dwuletnich występach w ringu.

— Piszesz pamiętnik, smarkaczu, co? — uśmiechnął się Scarp.

— List — odezwał się Flash lakonicznie. — I nie nazywaj mnie smarkaczem. Prosiłem już cię o to. — Mówił spokojnie, łagodnie nawet, lecz głos jego był teraz grubszy. Zdawało się, że odpowiada bardziej jego olbrzymiej postaci.

— Co ci jest? Stałeś się ważny jak widzę, od czasu jak zacząłeś ubiegać się o szampjonat...

— Nie nazywaj mnie smarkaczem. I jeszcze jedno: Chcę mieć tysiąc dolarów. W gotówce. Zbyt długo byłem frajerem.

— Tysiąc dolarów? Cóż ty sobie myślisz, że my robimy pieniądze?

— Chcę mieć tysiąc dolarów, Scarp. I dostanę je. W gotówce, rozumiesz? Potrzebuję pieniędzy.

— A my to nie?...

— Nic o tem nie wiem. Ja w tej chwili mówię o sobie...

Hip wtrącił się do rozmowy. W głosie jego dało się wyczuć wyrachowanie.

— All right — rzekł — daj mu tysiąc, Scarp.... Jeżeli mówisz, że potrzebujesz pieniędzy, to dla mnie wystarcza.

— Powinno wystarczać. Mogę ci w dodatku powiedzieć, że teraz więcej będę dbał o pieniądze. — Przypomnij sobie wpływy zeszłoroczne. To był majątek, Hip. I co ja miałem z tego? Zaledwie życie. — Jestem głupi, ale nie taki już głupi!...

D. c. n.

Wojciech Trojanowski

Lokajski i Turczyk, rywale-przyjaciele

To, że oszczep polskiego zawodnika spadł z jasnego nieba na granicę 73-ech metrów, wystrcza chyba zupełnie, aby zainteresować się osobą autora.

Eugenjusz Lokajski (lat 27, 181 ctm. wzrostu i zaledwie 73 kg. wagi) — jest naprawdę przemiłym chłopcem! Po poprawieniu rekordu o 6 metrów, nie zadziera nosa wyżej niż zwykle— nawet o 6 milimetrów.

Za czasów szkolnych rekordzista prezentował się pod względem fizycznym tak... beznadziejnie, że przy okazji gimnastycznych popisów zostawiano go w szatni, żeby nie psuł „dobrego wrażenia"! Kiedy dziś patrzymy na sylwetkę tego młodzieńca, nie możemy się nadziwić, jak cudownej metamorfozy dokonało 12 lat znajomości ze sportem.

Tak — 12 lat. Lokajski już w 1924 roku wstąpił do Warszawianki. Skakał wwyż — dość nędznie, a na boczku bawił się oszczepem i choć rezultaty miał tu jeszcze słabsze, czuł zawsze dziwną pasję właśnie w tym kierunku. Wyniki poprawił powoli i wreszcie w 29-tym roku doczekał się debiutu w reprezentacji, ale jako skoczek.

W dwa lata potem, po odbyciu służby w Podchorążówce, która znakomicie rozwinęła go fizycznie, zaczął ni stąd ni z owad, ciskać oszczepem coraz lepiej: 53 mtr. na zawodach w Warszawie (podczas meczu Iso Hollo — Kusociński), potem 57 we Lwowie...

Na tym poziomie tkwił przez dwa lata. Aż przyszedł wreszcie drugi wielki skok i oszczep zaczął lądować za sześćdziesiątka. Cały czas pracował usilnie nad stylem: oglądał swoich przeciwników, słuchał rad Klumberga, badał sportowe filmy i czynił własne doświadczenia. Pod okiem Cejzika skorzystał bardzo wiele i gdy wreszcie w roku ubiegłym stał się rekordzistą, zaczął poważnie myśleć o Olimpjadzie.

Lokajski trenował przez całą zimę, korzystając ze sprzyjających warunków w CIWF-ie. Od marca ćwiczył codziennie, wykorzystując krótkie chwile wolnego czasu. Wprowadził nowe poprawki stylu, będące już wynikiem zupełnie osobistych koncepcji, ale nad formą ostateczną jeszcze nie pracował.

Na „półmetku" swoich przygotowań stanął do pojedynku z Turczykiem. Zdopingowany rewelacyjną formą przeciwnika, wydobył ze siebie energję, chowaną na okres znacznie późniejszy.

— Z jednej strony cieszę się z rekordu, z drugiej — niepokoję się, że forma przyszła nieco zbyt wcześnie. Wynik był dla mnie samego niespodzianką. Teraz oczekuję pewnego spadku formy, który po skoku tak nagłym jest rzeczą naturalną i prawie nieuniknioną. Stabilizacja przyjdzie później, a dopiero potem można pomyśleć o dalszej poprawie.

— Poprawę wyniku przypisuję przedewszystkiem skorygowaniu rozbiegu, który udoskonaliłem po długich dociekaniach i po szeregu prób. Rozbieg nieco zwolniłem, zato w momencie przekładanki przyśpieszam gwałtownie, uzyskując dzięki temu wielkie wyłożenie do tyłu, a temsamem — znakomite przedłużenie linji pociągnięcia oszczepu. W tem niewątpliwie tkwi tajemnica mego wyniku.

— Zdaję sobie dokładnie sprawę ze swoich braków. Ważę zbyt mało i jestem trochę za słaby. Nie mogę się równać po tym względem z takim siłaczem jak Niemiec Stoeck, czy choćby z Turczykiem.

— Powiem nawet otwarcie, że temu ostatniemu przypisuję możliwości większe, niż sobie samemu. Poznańczyk ma wprawdzie rozbieg nieco prymitywny, ale zato wyrzut — wprost fantastyczny. Nie jestem w stanie tak pociągnąć; ręka by mi chyba ze stawów wyleciała, gdybym tak zechciał machnąć — prawie ze idealnie prostem ramieniem!

— W najbliższym czasie wyjeżdżam na obóz, gdzie będę instruktorem. Nareszcie będę miał więcej czasu dla siebie, nareszcie będę mógł dbać o właściwą kondycję. Poświęcę ten czas nietylko staraniom o formę, ale również i właściwemu przygotowaniu nerwów na moment decydujący, olimpijskiej rozgrywki.

—Jak oceniam swoje szanse? Chciałbym być w finale — choćby szóstym! Moim cichym faworytem na zdobywcę złotego medalu jest... Niemiec Stoeck!

No, a teraz jeszcze jedno. Czy dwaj amatorzy światowego rekordu żyją ze sobą w zgodzie?

— W idealnej. Mocną przyjaźń zawarliśmy ubiegłego roku w Tallinie. Estończyk Sule odmówił nam wtedy pożyczenia oszczepu do próbnego rzutu. Uścisnęliśmy sobie ręce. „Wiecz co, Genek" powiedział wtedy Turczyk „odwdzięczymy się facetowi za chwilę". No i zajęliśmy dwa pierwsze miejsca. Od tej chwili walczymy nietyle między sobą, ile przedewszystkiem — z koalicja przeciwników.

Że w tych słowach Lokajskiego niema przesady, mieliśmy okazję przekonać się na niedzielnym bankiecie po meczu Warszawa — Poznań. W pewnym momencie obaj zostawili pełne talerze i wyszli na ulicę. Lokajski demonstrował groźnemu przeciwnikowi tajemnicę swojej przekładanki — „Musisz robić tak, a tak"...

★

A co mówi Turczyk?

Niewątpliwie jest zadowolony, choć spodziewał się raczej swego zwycięstwa. Bo podczas gdy Lokajski na treningach rzuca słabo, Turczyk już miał wiele rzutów w granicach rekordowych.

Pamiętamy rozmowę Turczyka po przykrej porażce w Budapeszcie. Poznańczyk był wtedy zupełnie zniechęcony i myślał o zupełnem wycofaniu się ze sportu. Dzisiaj tryska z niego energja i wyraźna wola dalszego poprawienia wyniku.

Turczyk chwali sobie bardzo współpracę z Cejzikiem, podkreślając zwłaszcza wielkie korzyści, wynikające z zarzucenia swego tradycyjnego, ale hamującego podskoku. Teraz musi pracować dużo aż nowy styl „wejdzie mu w krew" i da widoczny efekt.

Aha, jeszcze jedno. Daje mu się bardzo we znaki brak sprzętu. Trenuje przeważnie bambusowym oszczepem, który uważa za „ersatz"(beznadziejny).

Ale od czego jest prezes Znajdowski, który te narzekania przypadkiem usłyszał? Sięgnął za pazuchę wyjął kilka szeleszczących papierków, dał komu należy, no i oszczepy (prawdziwe fińskie!) będą.

Niechże służą obu naszym chłopcom jaknajlepiej.



EUGENJUSZ LOKAJSKI w pierwszej fazie wyrzutu.



KĄCIK ZAWODNIKÓW na meczu Warszawa — Poznań. Trochę masażu, śmiechu, rozmów; radość ze zwycięstwa, kwaśne miny po porażkach, czasami zdenerwowanie, rzadziej spokój.

TRENER CEJZIK BAWI od wtoku w Krakowie i w związku z tem, na dwa tygodnie przydzielony zostanie do Krakowa Sznajder.

LOKAJSKI I TURCZYK mają się spotkać w nowym, sensacyjnym pojedynku w czwartek 11 b. m. w Łodzi. Lokajski startuje w Łodzi w meczu Warszawianka — ŁKS, na który zaproszony został poza konkursem Turczyk.

LEKKOATLECI CRACOVII JADĄ DO CZELADZI

W nadchodzącą niedzielę startować będzie drużyna lekkoatletyczna Cracovii w Czeladzi, gdzie weźmie udział w zawodach jubileuszowych tamtejszego Sokoła.

Wielki akord tenisu: Cramm-Perry

Paryż oklaskuje piękne zwycięstwo Niemca

Międzynarodowe mistrzostwa Francji zostały zakończone. Lista mistrzów na rok 1936 obejmuje następujące nazwiska:

Panowie: Von Cramm (w roku zeszłym Perry).

Panie: Sperling (powtórnie).

Duble: Borotra — Bernard (w roku z. Crawford — Quist); duble pań: Mathieu — Yorke (w roku z. Scriven—Stammers); mixte: Yorke — Bernard (w roku z. Payot — Bernard).

Jak więc widzimy, jedynie Sperling i Bernardowi w grze mieszanej udało się utrzymać tytuł mistrzowski.

SPERLING BEZ KONKURENCJI

Obecna przedstawicielka Danji przeszła przez mistrzostwa we wspaniałej formie, nie utraciwszy ani jednego seta i minimalną ilość gemów. W pięciu spotkaniach wygrała dwa sety 6:0, cztery 6:1, jednego 6:2, dwa 6:3 i tylko jeden w finale 6:4.

Gra jej jest tak solidna, a regularność tak wielka, że w chwili obecnej nie widzimy dla niej przeciwniczki, z którą mogłaby przegrać.

W sobotę w półfinale łatwo się rozprawiła z de la Valdene — pogromczynią Jędrzejowskiej, ale nawet gdyby Polka zajęła miejsce Hiszpanki, wątpimy, czyby się jej udało poważnie zaniepokoić fenomenalną przeciwniczkę. W spotkaniu finałowem Mathieu ani razu nie była niebezpieczna dla Dunki. Gra była mało ciekawa; polegała wyłącznie na niekończącej się wymianie piłek z głębi kortu. W paru gemach piłka chodziła przeszło pięćdziesiąt razy. Że jednak Sperling okazała się w tej wymianie regularniejszą, nie ryzykowała nic, a odbijała wszystko z matematyczną dokładnością, zbierała w rezultacie punkty.

Mathieu często zmieniała taktykę i uderzenie, na nic to się jednak nie zdało. Przeciwniczka jednakowo dobrze odbijała mocne piłki jak i miękkie, a zwabiona kilkakrotnie do siatki nic nie przepuszczała, grając jak maszyna do odbijania piłek.

Mathieu przy każdej zmianie pola pokrzepiała się z jakiejś tajemniczej buteleczki, lecz mimo to skończyła zupełnie wyczerpana. Opuściła plac, podając jak z łaski rękę przeciwniczce i pozostawiając bardzo niemiłe wrażenie.

CRAMM BOHATEREM TURNIEJU

Skoro tytuł nie może być zdobyty przez Francuza, niech więc spoczywa w godnych rękach. Życzeniu ogólnemu stało się zadość— zwyciężył Cramm.

Niemiec zdobywa mistrzostwo Francji po raz drugi. Ale von Cramm, mistrz z roku 1934, był znacznie gorszy od dzisiejszego. Przez te dwa lata von Cramm zrobił kolosalne postępy, grę swą doprowadził do takiej perfekcji, że dziś nic jej zarzucić nie można.

Niemiec rzadko kiedy improwizuje. Każdy krok jest przemyślany.

PERRY — TENISOWY MAX BAER

Perry jest też wielkim tenisistą, lecz jakże różni się on od Cramma. Przedewszystkiem rzadko kiedy jest on poważny i regularny.

Świadczy o tem najlepiej ilość straconych gemów i setów w rozgrywkach eliminacyjnych, ćwierć i pół-finałowych. Podczas, gdy Cramm w pięciu takich spotkaniach nie stracił ani jednego seta i tylko 28 gemów, Perry przegrał 3 sety i aż 77 gemów.

Ten brak regularności jest wynikiem niepoważnego zachowywania się na korcie. Odnosi się wrażenie, że Anglik kpi sobie ze wszystkich i ze wszystkiego, rzadko gra dla siebie, a częściej dla publiczności. Nic też dziwnego, że widownia oglądając jego błazeństwa, odnosi czasem wrażenie, że jest w cyrku, a nie na stadjonie tenisowym.

PRZEBIEG FINAŁU

Deszcz, który padał jeszcze przed chwilą, podczas meczu Sperling z Mathieu, ustąpił szczęśliwie miejsca słońcu, które choć trochę osuszyło bardzo ciężki teren.

W pierwszym secie przewaga Cramma była tak miażdżąca, że w dziesięć minut zdobywa sześć gemów, w tem trzy suche. Przy stanie 4:0 Perry zrezygnował z walki, co wywołało gwizdy na trybunach.

W drugim secie Anglik skupia się, zaczyna grać doskonale — jest sobą. Walka jest równa do stanu 2:2, ale Anglik mija fenomenalnie Niemca przy siatce, zdobywa dwa gemy z jego serwisu i wygrywa 6:2.

Przebieg trzeciego seta jest prawie identyczny, z tą tylko różnicą, że przy stanie 2:2, Cramm wygrywa na sucho serwis Anglika, później wyciąga z 0:40, i prowadzi 4:2, by w chwilę potem skończyć w pięknym stylu 6:2.

Przerwa wyszła na dobre Perry'emu, jakby nowy duch w niego wstąpił. Gdy przy stanie 1:1 i 0:40, udało mu się wygrać tego gema, załamało to trochę Cramma. Jest 4:1, Niemiec wygrywa jeszcze swój serwis, by jednak oddać seta znów 6:2.

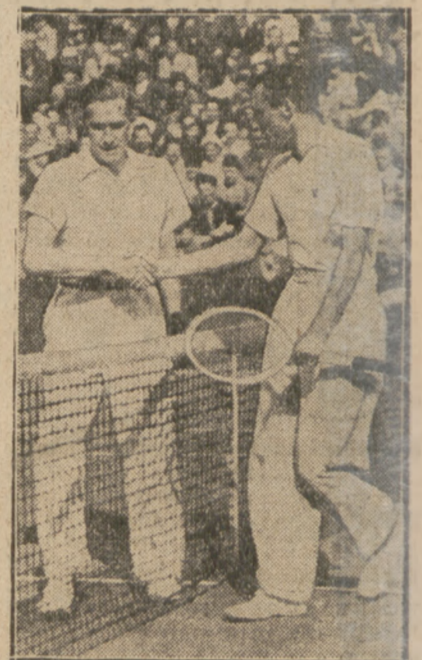
Szanse więc są równe i w decydującym secie zapowiada się na zażartą walkę. Tymczasem Cramm gra na rzadko oglądanym poziomie. Ze wspaniałą dokładnością przygotowuje wszystkie ataki w rogi placu, by przy siatce kończyć piłki bezapelacyjnie. Cramm zdobywa dwa gemy, potem trzeciego z pierwszego i jedynego podczas meczu double faulta Anglika. Perry jest bezsilny wobec atakujących z każdej pozycji piłek Cramma, to też czwartego i piątego seta przegrywa na sucho. W szóstym Niemiec prowadzi 30:0 i 40:15 i przy pierwszym meczbolu bekhand Anglika grzęźnie w siatce.

Wśród burzy oklasków, Perry odprowadza swego pogromcę do szatni i po dżentelmeńsku przyznaje mu wyższość nad sobą.

Tak skończyły się mistrzostwa Francji roku 1936, najsłabsze z tych, któreśmy dotychczas oglądali.

Jan Gryżewski.

Cramm po zwycięstwie nad Perrym otrzymał od von Tschammer und Ostetna telegram gratulacyjny i jednocześnie został przez niego delegowany na mistrzostwa Ameryki w Forest Hill.



CRAMM I PERRY po wielkim finale.

Australja? Niemcy?... Jednak Anglja

Decydujące potyczki w puharze Davisa

Za dwa tygodnie, przed startem Wimbledonu znać będziemy już finalistów strefy europejskiej puharu Davisa. W tydzień po Wimbledonie spotkają się w finale Niemcy z Francją lub z Jugosławją; potem w Londynie na korcie pierwszym Wimbledonu Australja ze zwycięzca strefy europejskiej, a w tydzień później Anglja będzie bronić tytułu przed swym challengerem. Kto nim będzie: Niemcy? Australja? A może Francja?

Trzecia runda Davis Cupa, która wyłoni półfinalistów i zostanie zakończona 7 czerwca, przyniesie tylko jedno prawdziwie ciekawe spotkanie. Mecze Austrja — Belgja w Wiedniu i Niemcy — Argentyna w Berlinie nie mogą budzić wątpliwości, zwłaszcza, że Austrja (sądząc ze zgłoszonego składu), zrezygnuje zapewne z kapryśnego Metaxy i sięgnie po Matejkę. Irlandja — Szwajcarja, mecz otwarty, zwłaszczo po znakomitej formie Maneffa na meczu z Perrym, jest nieciekawy, bo zwycięzca spotyka się potem z Niemcami.

Francja wygra chyba z Jugosławją. Wygrałaby przecież i Czechosłowacja, gdyby nie musiała walczyć z 15 sędziami. A Francja wykazuje ogromną poprawę formy. Duble Borotra, Bernard jest pewny. W singlach wybór ogromny: Boussus, Merlin, Bernard, Destremeau. Puncec i Pallada mogą uszczknąć jeden, dwa punkty, ale trzy — to ponad ich siły.

Potem nadejdą nieciekawe półfinały (do 14 czerwca), które wygrają Francja i Niemcy.

Finał odbędzie się po Wimbledonie. Pewno w Paryżu. W tym właśnie Paryżu Cramm dowiódł już swej pewności, wygra więc oba single. W tym samym Paryżu Henkel, grając znacznie poniżej swej formy, przegrał z Merlinem, który przez pięć setów męczył Boussusa, najlepszego gracza Francji. A więc odrobina poprawy i Henkel napewno wydusi jeden punkt na jednym z singlistów.

Z Paryża trzeba będzie jechać do Londynu, gdyż już po czterech dniach, w czwartek 16 lipca, zacznie się mecz z Australją. W roku ubiegłym wygrały Niemcy z Australja w Berlinie w stosunku 4:1.

W Wimbledonie będzie o to trudniej. W dublu nie dajemy szans Crammowi i Lundowi, nawet w takiej formie w jakiej byli w pamiętnym meczu z Allisonem, van Rynem, gdy tylko piłka dzieliła ich od zwycięstwa. Crawford, Quist są znakomitą parą. Coprawda już od meczu z Argentyna Niemcy próbują parę Cramm, Henkel.

A w singlu? Przypuśćmy nawet, że Cramm wygra oba mecze. Czy można będzie zaufać Henklowi, który wyjątkowo źle się czuje na kortach trawiastych (przegrana w Wimbledonie z Borotrą w Davis Cup, z Allisonem i Budge). Crawford jest na nich mistrzem, tu zdobywa wyjątkowo wysoką lokatę na liście Wallis Myersa. Quist poprawił się jako singlista niezwykle, był po Budgu najlepszym graczem na meczu Australja — Ameryka w Filadelfji.

Nie, wbrew twierdzeniom Cramma, puhar Davisa nie zawędruje jeszcze do Berlina, pozostanie w Londynie, albo powędruje za ocean do Australji. Nie jest to takie nieprawdopodobne.

	Norwegia – Belgja	Belgja 3:2
	Austrja – Polska	Austrja 3:2
	Jugosławja – Czechosłowacja	Jugosławja 3:2
Monaco – Holandja: Holandja 3:2	Holandja 3:2 – Francja 5:0	Francja 4:1
Francja – Chiny: Francja 5:0		
Niemcy – Hiszpanja: Niemcy 4:1	Niemcy 4:1 – Węgry	Niemcy 5:0
	Grecja – Argentyna	Argentyna 4:1
	Szwecja – Irlandja	Irlandja 4:1
	Danja – Szwajcarja	Szwajcarja 4:1



A TO MI „DOGODZILI"! Tak mniej — więcej musi sobie myśleć Kotlarczyk I, którego po kontuzji w Budapeszcie sprowadzają z boiska liczni opiekunowie.



DWIE REKORDZISTKI WAJSÓWNA I KWAŚNIEWSKA otwierają defiladę dwu szeregów lekkoatletek na meczu Śląsk — Łódź.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI